Nr. 135 NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM | Kraków, Poniedziałek 15 Czerwca 1925 | Rok XLIV.

Prenumerata miesięczna: Bez odnoszenia . . . . 3·40 zł; Z odnoszeniem . . . . 3·60 „; Z przesyłką pocz. . . . 4·20 „; Za granicą . . . . . . 7·— „
Cena numeru 15 groszy
Adres Redakcji: ul. Jagiellońska L. 10. Telefon 41. Międzymiast. 1572.
Adres Administracji: ul. Jagiellońska L. 10. Telefon 241.

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu
Co sobotę w zwiększonej objętości z ilustrowanym dodatkiem tygodniowym

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy:
Zwykłe . . . . . 10 gr.
Nekrologi . . . . 20 „
Nadesłane . . . . 25 „
Po kronice . . . . 30 „
Na I-szej stronie . . 40 „
Drobne od słowa . . 7 „
(najmniej 10 słów)
Układ tabelaryczny 50% drożej.
Zamiejscowe o 50% drożej.
Załączniki wedle umowy.
Nr czeku P. K. O. 400.402

Zwycięstwa polskie w Genewie

Kraków, 13 czerwca.

Minęły już na szczęście czasy, gdy każda sesja Rady Ligi Narodów była dla Polski równoznaczna **z szeregiem klęsk i upokorzeń.** Minęły już te czasy, w których byle karzelek z senatu gdańskiego odgrywał w Genewie rolę prokuratora, Polska rolę oskarżonego, a dostojni członkowie Ligi rolę surowych dla nas i stronniczych sędziów.

Poprzednią sesję, odbytą przed kilku miesiącami nazwaćby można **inauguracją** naszych **sukcesów.** Załatwiono tam bowiem pomyślnie dla nas kilka spraw mniejszej wagi i przygotowano grunt pod korzystne rozstrzygnięcie spraw zasadniczych, przedewszystkiem **skrzynek pocztowych w Gdańsku i procedury w razie zatargu, między Wolnem Miastem a Polską.**

Na sesji obecnej sukcesy w wymienionych sprawach przybrały już postać zupełnie **realną.**

W sprawie polskich skrzynek pocztowych Rada Ligi przychyliła się w zupełności do tezy polskiej, umocnionej rozstrzygnięciem trybunału haskiego. Wysłana obecnie do Gdańska komisja międzynarodowa ma już do przeprowadzenia zadanie wyłącznie techniczne; sukces Polski nie może być zakwestjonowany.

Uchwała Rady Ligi **o procedurze,** jaką na wypadek sporu między Polską a Gdańskiem stosować należy, ogranicza w sposób bardzo stanowczy **pieniacze** zapędy **Wolnego Miasta,** które każdą drobnostką — w dodatku sztucznie wyszukiwaną — niepokoiło Ligę. Tych ciągłych ataków, ustawicznych skarg i odwoływań się Gdańska do międzynarodowego areopagu, nikt nie brał się merytorycznie. Zdyskredytowały one ostatecznie w oczach najwyższej instytucji międzynarodowej »małych ludzi do wielkich interesów«, którzy nadają ton Wolnemu Miastu. Jeżeli więc mimo wszystko decyzję Ligi uważamy za korzystną dla siebie, to powoduje nami okoliczność, że ciągłe procesy, wytaczane nam przez Gdańsk, oddziaływały **ujemnie na szeroką opinję światową,** która dokładnie nie wiedziała, o co spór się toczy, ale zawsze słyszała, że Polska jest oskarżona o tyle i tyle nowych »zbrodni«. To wieczne procesowanie się Gdańska, powodujące, że Polska bezustannie odgrywała w Genewie rolę **klienta,** utrudniało też normalną naszą pracę nad rozwiązaniem tych wielkich problemów światowych, któremi zajmuje się Liga Narodów, gdyż klient polski nigdy właściwie nie miał równorzędnego z innemi narodami stanowiska w Genewie.

Ostatnia sesja posunęła też o krok naprzód sprawę zapewnienia naszym rodakom **na Litwie** normalnych warunków narodowego, religijnego i kulturalnego rozwoju. Z raportu i przebiegu dyskusji wynikało jasno, iż Litwini, niepokojący wciąż Europę rzekomym uciskiem polskim na Wileńszczyźnie, **stosują sami system ucisku względem mniejszości narodowych,** a odwołuję się ciągle do Ligi Narodów gnębią i więżą tych wszystkich swych obywateli, którzy ze swej strony do Ligi Narodów apelują.

Oto są wyniki **jawnych** posiedzeń Rady Ligi. Dodajmy do tego wieści o **poufnych** uchwałach, wymierzonych przeciw intrygom i zbrojeniom **monarchistów niemieckich** w Gdańsku, a przekonamy się, że bilans dotychczasowych narad jest dla nas korzystny, bardzo korzystny.

Jeżeli zaś ktoś w Polsce, obok uczucia zadowolenia może doznawać także uczucia dumy, to człowiekiem tym jest przedewszystkiem nasz minister spraw zagranicznych, p. **Aleksander Skrzyński.**

Polska długo szukała odpowiedniego męża na to stanowisko.

P. Skrzyński, powołany przez gen. Sikorskiego w r. 1921 do rządu okazał już wówczas, że jest **świetnym dyplomatą,** który orjentuje się w sytuacjach i nastrojach światowych, i który umie swą grę dyplomatyczną prowadzić zręcznie i konsekwentnie. **Uznanie naszych granic wschodnich** przez wielkie mocarstwa było wszak jego dziełem.

Usunięty po upadku rządu Sikorskiego od wpływów, musiał p. Skrzyński przez rok prawie cały patrzeć, jak jego następcy, a zwłaszcza smutnej pamięci p. **Marjan Seyda,** trwonili nagromadzony przezeń kapitał, narażając państwo na klęskę po klęsce.

Powołany przez premjera Grabskiego z powrotem na fotel ministerjalny, objął p. Skrzyński swój resort w sytuacji wręcz rozpaczliwej, zaraz po kompromitującej klęsce w sprawie **Jaworzyny.**

Z opresji wyszedł zwycięsko, wzmocnił autorytet Polski w Lidze Narodów i dziś może już pracować w warunkach normalnych.

P. Skrzyński okazał się **pierwszym polskim fachowym ministrem spraw zagranicznych.**

Liga narodów stwierdziła, że Gdańsk jest centralą niemieckich organizacyj wojennych i monarchistycznych

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 13 czerwca. Z Genewy donoszą, że Rada Ligi odbyła poufne zebranie poświęcone **sprawom Gdańska.** Obrady i rezolucje trzymane są w tajemnicy. Wedle informacji z dzienników angielskich i francuskich omawiano działalność **niemieckich organizacyj w Gdańsku monarchicznych i wojskowych.** Z naciskiem zaznaczono, iż Gdańsk staje się terenem kongresów, organizowanych z inicjatywy **rządu niemieckiego, wyzyskującego w tym celu teren Wolnego Miasta.** Dyskusja była bardzo ożywioną. Stwierdzono związek działalności organizacyj wojskowych w Gdańsku z organizacjami, przeciw którym wystąpił ostatnio komitet międzyaljancki w Wersalu. Dyskusja nie doprowadziła do ostatecznych konkluzyj, była jednak bardzo szczegółowa i ożywiona.

Gdańsk musi stosować się do przepisów konstytucji wobec mniejszości polskiej

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Genewa, 13 czerwca. Na poufnem posiedzeniu Rady Ligi zajmowano się petycją **mniejszości polskiej w Gdańsku.** Po rozpatrzeniu sprawy Rada postanowiła przekazać petycję wysokiemu komisarzowi, wychodząc z założenia, że on ponosi wobec Rady odpowiedzialność za **ścisłe stosowanie się władz gdańskich do konstytucji.** Rada Ligi zajęła stanowisko, że w razie przekroczenia konstytucji przez władze gdańskie, wysoki komisarz powinien zwrócić uwagę senatowi **i złożyć o tem raport Radzie Ligi.**

Sowiety ofiarowały powstańcom chińskim 10 miljonów dolarów i 60.000 karabinów

Rząd chiński popiera finansowo strajkujących robotników
Ludność chińska ofiarnie daje składki na fundusz dla bezrobotnych

Paryż, 13 czerwca (AW). Havas donosi, że rząd chiński **przeznaczył 100.000 dol. na wsparcia dla strajkujących robotników w Szangaju.** Kupcy angielscy w Szangaju w związku z tem zapatrują się bardzo pesymistycznie na możliwość likwidacji strajku. Ludność chińska w Szangaju **z zapałem zbiera pieniądze na fundusz dla bezrobotnych.** Lin-Jat-Sing, przywódca powstańców, oświadczył przedstawicielowi »Asociated Press«, że **rząd sowiecki zaproponował mu subsydjum w wysokości 10 miljonów dolarów oraz 60.000 karabinów na specjalnych warunkach.** Jakie były to warunki, Lin-Jat-Sing nic o tem nie mówi, oświadczył tylko, że **odrzucił je stanowczo.** Propaganda w Szangaju zatacza coraz szersze kręgi i strajk nabiera charakteru wybitnie narodowego.

—o—

Działalność Akademji Umiejętności w r. 1924—25

Kraków, 13 czerwca.

Sekretarz generalny, **prof. dr Stanisław Wróblewski,** przedstawił na dzisiejszem walnem zgromadzeniu Polskiej Akademji Umiejętności sprawozdanie z prac Akademji za czas od czerwca 1924 roku do czerwca br.

Na wstępie prof. Wróblewski poświęcił dłuższe przemówienie zmarłym członkom Akademji, która straciła pięciu członków, jednego z wydziału filologicznego, a 4-ech z wydziału historyczno-filozoficznego, a to:

Ś. p. **Konstantego Wojciechowskiego,** członka-korespondenta wydziału filologicznego. — Zmarły był dyrektorem gimnazjum we Lwowie, oraz profesorem lwowskiego uniwersytetu. Położył wielkie zasługi zarówno na polu pedagogiki, jak w dziedzinie pracy naukowej, Węgra **Wilhelma Fráknoia,** biskupa Arbei, głównego inspektora Bibljotek i Muzeów węgierskich, oraz Czecha, znakomitego prawnika, zwłaszcza procesualistę, **Emila Otta,** profesora Uniwersytetu w Pradze.

Z grona członków krajowych odszedł **ks. Józef Pruszkowski,** prałat kustosz Kapituły katedralnej i proboszcz kościoła Nawrócenia św. Pawła w Lublinie, zasłużony historyk upadku Unji na Podlasiu.

Najboleśniejszą dla Wydziału była strata członka czynnego, ś. p. **Stanisława Smolki,** b. prof. Uniwersytetu Jagiell., później prof. Uniwersytetu Lubelskiego, któremu Akademja w r. 1924 przyznała za tyloletnią nieprzerwaną działalność naukową **nagrodę imienia Jerzmanowskich,** najwyższą z pośród wszystkich, jakiemi rozporządza.

Następnie prof. dr Wróblewski przeszedł do omówienia działalności wydawniczej Akademji Umiejętności. Zaznaczył, że w porównaniu z rokiem poprzednim rok sprawozdawczy przyniósł **znaczną poprawę** i komisje mogły i pracowały też rzeczywiście daleko wydatniej. — Sprawa bowiem braku funduszów nie była w tym okresie piekącą. Akademja wydała kilka nowych podręczników, nie przerwała druku publikacyj perjodycznych, rozpoczęto nawet energiczne odrabiać zaległości biuletynowe i można liczyć na to, że ta praca pójdzie szybko i gładko. Ukończono niejedną publikację, rozpoczętą przed laty, np. **druk tekstów pomorskich Lorentza,** inne, jak **Acta Alexandri,** posunięto znacznie naprzód, szereg zaś nowych rozpoczęto, a niekiedy i ukończono w ciągu roku. Zwraca uwagę znaczna stosunkowo ilość prac, które ogłoszono lub ma się ogłosić w języku obcym: Folkierskiego »**Entre le classicisme et le romantisme**«, Zielińskiego »**Tragodumenon libri tres**«, Bieńkowskiego »**Celtarum imagines**«.

Ilość publikacyj pozwalałaby tedy mówić o względnej poprawie, choć bibljografji wydawnictw Akademji daleko jeszcze do stanu przedwojennego; niestety, i tej względnej poprawy nie można odnosić do całokształtu pracy Akademji. Dział tak niesłychanie ważny, jak prace Komisji **fizjograficznej** wydawał się do ostatniego czasu **skazany na zamarcie,** bo nie było zupełnie funduszów na badania fizjograficzne, któreby można rozdzielić planowo między polskie Towarzystwa naukowe. Zasiłek z departamentu nauki odsunął to niebezpieczeństwo.

Stosunki **Akademji z nauką zagraniczną** poprawiają się zwolna, ale stale. Zakres wymiany wydawnictw rozszerza się w szybkiem tempie, i to nie tylko na Zachód, lecz także na Wschód; podkreślić w szczególności należy zawiązanie stosunku wymiany z **Wszechukraińską Akademją Nauk.** Biuro Wymiany pracuje coraz sprawniej, odkąd i Biuro Wymiany przy min. spraw zagr., uzyskawszy podwyższenie dotacji, zaczęło wysiłkom naszym dawać energiczną pomoc.

Stacje naukowe Akademji liczą w tym roku na wyższe uposażenie, które pozwoli dać im konieczne warunki rozwoju i przeprowadzić w razie potrzeby reorganizację; min. spraw zagr. okazuje należyte zrozumienie doniosłości tych placówek i pozwala liczyć na swą pomoc, skoro Akademja przystąpi do rozszerzenia ich zakresu działania. Komisja współpracy umysłowej przy Lidze Narodów, w której interesów naszych broni znakomita nasza rodaczka p. **Curie-Skłodowska,** łączy się z Akademją przez Komitet warszawski, w którym zasiadają także nasi delegaci, i coraz częściej w konkretnych sprawach wzywa nas do współdziałania, starając się nadać realną treść swym niedość może określonym zadaniom. Stosunki nasze z **Międzynarodowemi Związkami Akademji** utrwalają się z roku na rok. Poza niemi nawiązała Akad. stosunki z **Międzynarodową Radą badań naukowych morza,** której prace i dla naszego morza pierwszorzędne mają znaczenie.

DARY I FUNDUSZE AKADEMJI.

Szczupła przeszłoroczna dotacja ze skarbu państwa **nie pokryła ani połowy wydatków;** mimo to plon pracy rocznej jest trochę obfitszy, tylko dzięki owemu wspaniałemu **darowi części dóbr żywieckich.** Akademja i inne jeszcze w roku ostatnim otrzymała dary: od zmarłego członka **ks. prałata Pruszkowskiego, od Tymczasowego Zarządu Samorządowego powiatu nowosądeckiego,** wreszcie w ostatnich czasach od adw. **dra Jerzego Trammera,** prez. krak. Izby adwokackiej. Ale dobra żywieckie pozwalają liczyć w niedalekiej przyszłości na takie dochody, które dadzą Akademji tak cenną dla niej niezależność materjalną i rozpoczną w jej działalności **nowy okres.**

Fundacje pod zarządem Akademji pomnożyły się o jedną: śp. **Feliks Sommer** zapisał 10.000 rubli na nagrodę za pracę naukową w zakresie nauk lekarskich, a zrealizowanie zapisu jest w toku. Powiększyła się nowym darem fundacja **imienia Janiny Jasieńskiej.** Co do **fundacji im. Fedorowicza** postępowanie spadkowe dobiegło końca; obecnie zbiera się fundusze na spłatę długów i zapisów, poczem dopiero fundacja będzie mogła wejść w życie. Testament śp. **Tyszkowskiego,** zaczepiony przez krewnych, uznany został wyrokiem sądu 1 instancji za ważny.

Od czasu, kiedy Akademja stała się właścicielską szeregu majątków ziemskich, **sprawa reformy rolnej** nabrała dla niej bezpośredniej doniosłości. Trudno wątpić, że przymusowe przeprowadzenie parcelacji posiadłości Akademji byłoby sprzeczne często z specjalnem przeznaczeniem majątku, zawsze z interesem nauki, którą pozbawiłoby jedynego dochodu naprawdę fundowanego, nie przyczyniłoby się zaś niemal zupełnie do osiągnięcia tych celów, jakie przyświecają projektom reformy. To też onegdajsze Walne Zgromadzenie jednomyślnie powzięło uchwałę, że dążyć należy **do zabezpieczenia Polskiej Akademji Umiejętności przed wywłaszczeniem,** które odsunęłoby dla niej znów w daleką przyszłość nadzieję samodzielności materjalnej, a skazało ją na czerpanie tylko z budżetu państwa.

Jubileusz Jacka Malczewskiego i wystawa jego prac

Jubileusz Jacka Malczewskiego, jubileusz przeszło półwiekowej pracy jego płodnego żywota wciąż jeszcze trwa i zaiste trwać będzie przez cały jeszcze rok bieżący; sam uroczysty obchód jubileuszu tworzy w nim tylko przemijający moment.

Po wystawie w krakowskiem Towarzystwie Sztuk pięknych przed kilkoma miesiącami, przychodzi obecnie wystawa jubileuszowa w warszawskiej Zachęcie, a równocześnie z nią Związek Polskich Artystów Plastyków w Krakowie, który tego jubileuszu był inicjatorem, urządził w swojej siedzibie na placu św. Ducha również wystawę jubileuszową prac Jacka Malczewskiego. I na wszystkie tę wystawy dzieł czcigodnego jubilata wystarczyło. Było siedemdziesiąt kilka obrazów na wystawie w Towarzystwie Sztuk Pięknych krakowskiem, 120 prac obejmuje wystawa w warszawskiej Zachęcie i jeszcze kilkadziesiąt dzieł kapitalnych znajduje się na wystawie Związku Artystów. Jednocześnie zaś trzeba pamiętać, że wyborowe dzieła znajdują się stale w krakowskiem Muzeum Narodowem, liczba bowiem obrazów jubilata przekracza dobrze tysiąc...

Oczywiście, że nie może być miarą liczba dzieł jakiegoś artysty dla wielkości jego talentu i jego dzieła. Jest ona jednakże tą dodatkową miarą, jeżeli, jak w tym wypadku, ta obfitość twórczości nie wpłynęła bynajmniej na obniżenie jej poziomu, jeżeli w każdym obrazie Jacka Malczewskiego, przez niego wypuszczonym z pracowni, spotykamy się z równie rzetelną a niezmordowaną pracą, z równie szczerym wysiłkiem, z równie wysoką myślą.

W świetle tej wysokiej wartości dzieł płodność twórczego żywota Malczewskiego staje się jeszcze jednym tytułem wielkości, podnosi jeszcze tę najwyższą może rangę duchową, jaką zdobył sobie Malczewski wśród żyjących malarzy polskich.

Oh, to naprawdę nie jest tylko „bazgracz płótna", ten popularnie tak zwany „Jacek", który dzisiaj po siedemdziesięciu przeszło latach pracowitego żywota, z którego przeszło pół wieku zeszło na nieustannej pracy dla sztuki, jest wciąż żywy, twórczy, płodny, interesujący, zaciekający się w swej sztuce, jak młodzieniec. Dla Jacka Malczewskiego jego malarstwo było zaprawdę zawsze tem posłannictwem i służbą, tą modlitwą artysty, o której tak piękne, jedyne w swoim rodzaju przemówienie, wygłosił on w swoim czasie przy objęciu rektoratu Akademji Sztuk Pięknych. Przed jego napełnioną wizjami malarskiemi głowę przelatywał zawsze wicher myśli, kształtujący te wizje, przez jego ręce na płótno wylewały się z serca strumienie uczucia, jakiem obejmował świat, naród, człowieka.

Obrazy Jacka Malczewskiego miały zawsze tę „wadę" w oczach stronników tak zwanej czystej formy, że posiadały stale „treść literacką" obok treści czysto malarskiej. Tej jednak wadzie zawdzięcza on swoją wielkość — tej wadzie, że był on w swoich dziełach także wyrazicielem duszy swojego pokolenia i swojej własnej. Nigdzie bowiem nie jest powiedziane, że dzieło malarskie nie może posiadać treści *ideowej*. I jeżeli wybitni nawet artyści i pisarze zwracali się przeciwko *anegdocie* w obrazach, to tylko tam, gdzie była hipertrofja tej anegdoty, gdzie anegdota, czy „temat", czy treść literacka, górowały nad treścią malarską obrazu, gdzie „wzniosłością" lub „swojskością" tematu starano się pokrywać zwyczajne błędy, niechlujstwo i niedbalstwo artystycznego wykonania. Gdy jednak forma malarska odpowiada ideowej treści i dorównywa jej swoim artystycznym polotem — tam otrzymujemy skończone artystyczne dzieło, o wartości nieprzemijającej.

Takie dzieła tworzył Jacek Malczewski i w tem leży jego wielkość. Nie mamy tutaj dzisiaj czasu i miejsca, aby przypominać treść ideową tych wszystkich jego wielkich płócien, które w swoim czasie podbiły społeczeństwo i zmusiły do uznania wielkości artysty. Tu musimy tylko powiedzieć, że przy każdym temacie — czy był on „narodowy", czy „społeczny", czy „ewangieliczny", czy zawierał tylko własną filozofję artysty w stosunku do wielkich zagadnień życia, śmierci i nieskończoności, czy obracał się w świecie rzeczywistości istniejącej, którą on, jak nikt inny, potrafił odtwarzać, czy w świecie rzeczywistości urojonej, powołanej do życia przez fantazję poety i malarza zarazem — zawsze poziom malarski, poziom artystycznego wykonania, był w tych dziełach kapitalny, jedyny w swoim rodzaju, niezrównanie doskonały i odrębny.

Jacek Malczewski, jak każdy artysta-malarz, w ciągu długiego swojego artystycznego żywota podlegał oczywiście i temu, co nazywamy „prądami" w dziedzinie malarstwa — na przykład wcale silnie odbił się na jego malarstwie impresjonizm — jednak zawsze pozostawał sobą, tęgim talentem malarskim, niezrównanym realistą (nie naturalistą), plastykiem o niesłychanie bystrym wzroku, wydzierającym naturze wszystkie jej tajniki, skończonym majstrem, który, mimo to całe życie nie przestaje się uczyć, wykonawcą tak sumiennym, jak gdyby był uczniem, który ma jutro poddać swoje dzieło oględzinom komisji profesorów.

Wszystkie jego fantazje, czyste przywidzenia wyobraźni, wyglądają tak — jak gdyby je widział w najjaśniejszej rzeczywistości. A jego dzieła, w których odtwarza naturę, są znowu niedościgle „wierne" swoim „modelom" przy zupełnej zresztą swobodzie kompozycji i niesłychanej pewności technicznej faktury. Dlatego to właśnie jest Malczewski tak wspaniałym portrecistą, który setki twarzy swoich współczesnych przekazał nieśmiertelności w doskonałym kształcie artystycznym, i tak doskonałym pejsażystą, gdziekolowiek uzna za stosowne wprowadzić pejsaż do swoich dzieł.

Dziś ten wspaniały artysta patrzy już właściwie z tej strony pagórka swojego żywota na własne dzieło. On sam jednak tylko wie, czy już swój szczyt przekroczył — wszystkim się wydaje i wydawać musi, że on wciąż jeszcze jest na szczycie. A jeżeli nawet, bo czas ma swoje prawa, mistrz wie, że najpiękniejsze i najwyższe napięcie twórczości jest już poza nim — to w każdym razie obecnie, patrząc na tak liczne i doskonałe dzieła młodości swojego żywota, może się w nich czuć wiecznie młodym, czyli nieśmiertelnym.

* * *

Wystawa prac Jacka Malczewskiego, zgromadzona przez „Związek Artystów" w jego lokalu przy placu św. Ducha, obejmuje tylko około trzydziestu obrazów, niewątpliwie jednak dla znawców twórczości artysty bardzo interesujących. Znajdują się tutaj bowiem między innemi jedne z pierwszych dzieł Malczewskiego, jak dwa rysunki do Illjady, komponowane przez artystę jeszcze w Radomiu, bodaj za czasów gimnazjalnych, następnie dwa portrety historyka Kalinki i malarza Miena, malowane w roku 1872, dalej z tegosamego okresu pochodzących kilka rysunków. Obok tego mamy tutaj parę dzieł, na których impresjonizm malarski zaznaczył wybitnie swój wpływ (m .in. portret Koniuszki i autoportret), kilka kapitalnych portretów, dalej z kompozycji lat ostatnich „Tobjasz", przepiękna mała kompozycja „Anioł i pastuszek", kilka wspaniałych autoportretów, duży projekt kompozycyjny (bodaj, że jeden z pierwszych do „Zatrutej studni", ciekawy tryptyk „Moje modele" i t .d. Jako pewną osobliwość wystawy zaznaczyć także należy głowę Jacka Malczewskiego z tyłu, malowaną przez Wyczółkowskiego w manierze — Malczewskiego. Wogóle wystawa ze wszech miar godna jest obejrzenia.

St. Mróz.

Laureaci Akademji Umiejętności

Na wczorajszem posiedzeniu Komitetu Akademji Umiejętności przyznano nagrody z fundacji śp. **Probusa Barczewskiego** oraz z fundacji **Feliksa Jasieńskiego i Witolda Łozińskiego.**

Nagrodę z fundacji śp. Erazma i Anny Jerzmanowskich przyznano p. drowi Tadeuszowi Browiczowi, emer. prof. U. J. za całą działalność naukową.

Nagrodę za pracę historyczną z fund. Barczewskiego otrzymał prof. Brueckner.

Z prac, ogłoszonych w r. 1924, któro mogłyby być odznaczone nagrodą im. Barczewskiego, Komitet zwrócił uwagę na dwa dzieła: **prof. Aleksandra Brucknera: »Dzieje literatury polskiej w zarysie«**, wydanie 3-cie, Warszawa 1924 i **prof. Stanisława Kutrzeby: »Historja ustroju Polski, Korona«**, wydanie 6-te, Lwów 1924. Wobec tego, iż prof. St. Kutrzeba był członkiem Komitetu dla przyznania nagrody, nie mogła praca jego być braną pod uwagę. — Wobec tego Komitet zastrzegł w myśl paragr. 6 statutu dla tej pracy **prawo do ubiegania się o nagrodę** w **roku przyszłym**, a nagrodę w r. obecnym przyznał **jednomyślnie dziełu prof. Brucknera.**

Nagrodę za dzieło malarskie otrzymał prof. Mehoffer.

Członkowie Komitetu nagrody im. śp. Probusa Barczewskiego za **najlepsze dzieło malarskie**, wykonane i wystawione w Krakowie w ciągu r. 1924, jednomyślnie postanowili przedstawić Polskiej Akademji Umiejętności wniosek, by przyznała tę nagrodę p. **Józefowi Mehofferowi** za krajobraz olejny, z wodą na tle wzgórz i z igrającemi kózkami.

Nagroda z fundacji Feliksa Jasieńskiego i Witolda Łozińskiego.

W myśl równobrzmiących statutów powyższych fundacyj, nagrody, które mogą być połączone, należy przyznac za najlepsze dzieło z zakresu rzeźby, grafiki lub muzyki, artyście, nie liczącemu więcej jak 35 lat wieku. Komitet uchwalił przedłożyć Polskiej Akademji Umiejętnośc wniosek o połączenie powyższych nagród i przyznanie ich p. **Jakóbowi Juszczykowi** za rzeźbę w drzewie **»Krzyk bojowy«.**

KRONIKA

Powodzenie festivalu polskiego w Paryżu

Z Paryża donoszą 12 b. m.: Program wczorajszego festivalu muzyki polskiej umiejętnie opracowany przez dyrektora Młynarskiego został wykonany w sposób godny podziwu. Utwory symfoniczne jak rapsodja litewska Karłowicza i koncert Szymanowskiego osiągnęły olbrzymi sukces. Utwory polskie z XIV i XVII wieku wykonane przez chóry opery cieszyły się również niezwykłem powodzeniem wśród publiczności, która słuchała ich z podziwem dla złączenia w sztuce cywilizacji polskiej zkulturą zachodnią.

W czasie przerwy prezydent Republiki Doumergue, którego powitano wykonaniem Marsyljanki i polskiego hymnu narodowego, prosił, aby mu przedstawiono dyrektora Młynarskiego. Prezydent złożył dyrektorowi Młynarskiemu serdeczne życzenia za wspaniałe ułożenie programu i jego wykonanie.

Wycieczka rolników czeskich do Polski

A. W. donosi z Warszawy:

W dniu 15 bm. przyjechać ma do Polski wycieczka sfer rolniczych czeskich między innymi minister rolnictwa, oraz trzech delegatów z organizacyj rolniczych czeskich. Wycieczka zwiedzi gospodarstwa rolne i urządzenia przemysłowe związane z rolnictwem, poczem weźmie udział w międzynarodowym kongresie rolniczym w Warszawie.

Czego żądają pocztowcy?

A. W. donosi z Warszawy:

Na wczorajszem posiedzeniu wiecu pocztowców w Warszawie uchwalono rezolucje domagające się od Sejmu zrozumienia złego stanu materjalnego pocztowców, porozumienia i uregulowania ich uposażeń, oraz przyznania im pożyczek. Protestują oni przeciw pragmatyce opracowanej przez rząd.

Pożar lasów pod Laskowicami

Z Grudziądza donoszą:

Pod Laskowcami w miejscowości **Osiec dziś rano zapaliły się lasy państwowe.** Przyczyny pożaru nieznane. Na miejsce wypadku pośpieszyły **okoliczne straże ogniowe ,oraz oddział saperów z Grudziądza.**

Wyprawa podbiegunowa Mac Millana

Z Waszyngtonu donoszą: Departament Stanu donosi, że ekspedycja podbiegunowa Mac Millana została, ze względu na oświadczenie, złożone w parlamencie kanadyjskim przez kanadyjskiego ministra spraw wewnętrznych, odroczona. Minister spraw wewnętrznych oświadczył w swej mowie, że Kanada wprawdzie nie reflektuje na biegun północny, jednak pragnie zaanektować wszystkie terytorja położone na północ od archipelagu kanadyjskiego między 60 a 124 stopniem długości zachodniej.

Samoloty Mac Millana przybyły do Bostonu. Mac Millan udaje się do Waszyngtonu, aby zasięgnąć definitywnej instrukcji swego rządu. Rząd amerykański będzie się w tej sprawie porozumiewał z kanadyjskim.

DZISIEJSZY NUMER „NOWEJ REFORMY", zawiera 6 stronic druku.

Dodatek tygodniowy poświęcony w głównej części pamięci bohaterów szarży z pod Rokitny. Dział ten zawiera artykuły Teslara „Bitwa pod Rokitną", Bol. P. „Po bitwie", Stan. Rostworowskiego „Bohater Rokitny". W dziale „poezji Legjonowej" utwory Józefa Mączki i Stan. Stwory.

Oprócz tego pomieszczono w tym dziale artykuły Józefa Kallenbacha „Nowe studjum o Puszkinie i Mickiewiczu" — inż. Libańskiego „Miasto z bajki" — i „Camille Flammarion".

MUZYKA KOŚCIELNA. W kościele św. Piotra w niedzielę dnia 14 b. m. podczas mszy św. o g. 12-tej chór męski seminarjum nauczycielskiego z orkiestrą pod kierunkiem prof. Fr. Koniora wykona mszę d'Archembeau.

AKADEMJA W STARYM TEATRZE KU CZCI JACKA MALCZEWSKIEGO. W skład programu uroczystości jubileuszowych ku czci Jacka Malczewskiego wchodzi między innemi Uroczysta Akademja w Starym Teatrze, która odbędzie się w niedzielę 14 bm. o godz. 11 przed południem z łaskawym współudziałem: Ludwika Solskiego, Ludwiki Jaworzyńskiej, Chóru akademickiego i 20 pp. W czasie Akademji wręczy Jubilatowi delegacja złożona z przedstawicieli najwyższych uczelni Krakowa złoty medal pamiątkowy, zaś delegacja Związku artystów adres Związku. Bilety na Akademję w cenie po 3, 2, 1 zł do nabycia u p. Lipskiego, Sławkowska 8, zaś w dzień Akademji w kasie Starego Teatru.

UROCZYSTOŚĆ JUBILEUSZOWA AKADEMICKIEGO KOŁA T. S. L. odbędzie się w niedzielę dnia 14 bm. Program uroczystości jest następujący: 1) O godz. 9 rano w kościele św. Anny Msza św. z okolicznościowem kazaniem w czasie mszy św. odśpiewa chór akademicki szereg pieśni); 2) O godz. 10 rano Uroczysta Akademja w sali auli Uniwersytetu Jagiellońskiego ,na którą złożą się: a) Zagajenie, b) głosy reprezentacji, c) referat: „Młodzież akademicka a oświata i wychowanie młodzieży pozaszkolnej", d) referat: „Młodzież szkół średnich a praca oświatowa", e) dyskusja, f) rezolucja; 3) po południu wycieczka do Tyńca.

DEKORACJA MEDALAMI 3 MAJA. We czwartek 11 bm. wieczór przybył wojewoda krakowski p. Kowalikowski w towarzystwie swego sekretarza starosty Stańkowskiego do Domu młodzieży rękodzielniczej i rzemieślniczej przy ul. Krupniczej i dokonał dalszych dekoracyj srebrnemi medalami rządowemi 3 Maja. I tak odznaczeni zostali członkowie Związku: Józef Stańkowski, Ferdynad Włodek, Maksymiljan Deskowski, Józef Kmieć, Tadeusz Gościszewski i Ksawery Mijewski. Uroczystść dekoracji poprzedziło przemówienie p .wojewody, a po odznaczeniu przemawiali p. Michałowa Dziewicka i prezes Związku młodzieży rękodzielniczej i rzemieślniczej ks. Kuznowicz, który złożył wyrazy hołdu dla osoby prezydenta Rzeczypospolitej. Następnie był p. wojewoda obecny na przedstawieniu sztuczki Macieja Szukiewicza osnutej na tle znanego wiersza „Kradzione nie tuczy" a odegranem bardzo udatnie przez młodzież związkową.

NOWY CMENTARZ ŻYDOWSKI. Onegdaj odbyło się na nowym cmentarzu krakowskiej gminy żydowskiej komisyjne dochodzenie w sprawie kanalizacji nowego smentarza. W komisji brali udział jako delegat starostwa dr Adam Wawrausch, inspektor sanitarny dr Grudzewski, prezydent gminy żydowskiej dr Rafau Landau, referent starostwa inż. Urabin, st. radca magistratu Kłeczek, jako doradca inż Hand, tudzież naczelnik gminy Wola Duchacka. Projekt kanalizacji został z drobnemi zmianami zatwierdzony. Roboty około nowego cmentarza postępują tak, że w lipcu będzie można oddać część cmentarza do użytku cmentarnego. Tak mur kamienny, jak i dom administracyjny i mieszkalny dla funkcjonarjuszy cmentarza są w zupełności wykończone, a dwie parcele są otoczone krawężnikami i chodnikami na nich wykonane. Poświęcenia cmentarza dokona rabin gminy p. Kornitzer.

WALNE ZEBRANIE członków „Towarzystwa Numizmatycznego w Krakowie" odbędzie się w sobotę dnia 27 czerwca o godzinie 5-tej popołudniu w Muzeum Czapskich ul. Wolska 12 I. piętro. Bogato ilustrowany rocznik mogą tamże odbierać członkowie po uiszczeniu wkładki (10 zł) za rok 1925.

WYBORY W UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM. Na rok 1925—1926 wybrani ostali w uniwersytecie warszawskim: rektorem dr St. Pieńkowski, prof. zw. fizyki (wydz. filozoficzny), prorektorem prof. dr Krzyształowicz, dotychczasowy rektor, dziekanem wydziału prawa i nauk politycznych został dr Eugenjusz Jarra ,prof. zw. filozofji i teorji prawa, wydziału filozoficznego — dr Hryniewicki, prof. zw. botaniki, wydziału medycznego — dr Czyżewicz, prof. zw. ginekologji, wydziału teologicznego — ks. dr Kobyłecki, prof. zw. psychologji.

FAŁSZYWE BANKNOTY POLSKIE na 10 i 20 złotych pojawiły się w obiegu, jak o tem donosi Bank Polski.

WYDALENIE KOBIET Z KOŚCIOŁA. Z Warszawy donoszą 12 bm.: Wczoraj w czasie nabożeństwa w kościele Wszystkich Świętych, ks. Godlewski z ambony wezwał znajdujące się w kościele kobiety, niedość dokładnie ubrane, by opuściły kościół.

Następnie powtórzył wezwanie grożąc, że jeżeli kobiety, które mają nagie ręce nie wyjdą natychmiast, on usunie je przemocą i nakazał znajdującym się w kościele członkom bractwa różańcowego, owe kobiety wyrzucić. Przyszło do gorszących scen, w czasie których porozrywano na niektórych kobietach ubranie.

ORYGINALNY NAPAD BANDYCKI NA JADĄCYCH KUPCÓW. W niedzielę wieczorem, z miasteczka Drzewice wyjechali do Łodzi kupcy Chaim Flat, Sara Helman i niejaka Rosenbaumówna. O godz. 11 przed północą, gdy fura wyjechała z lasu, wyskoczyło nagle z pola czterech zamaskowanych i uzbrojonych bandytów, którzy rozkazali woźnicy, by się zatrzymał. Gdy woźnica w odpowiedzi zaciął konie, bandyci wystrzelili kilkakrotnie, wobec czego furę zatrzymano. W tej samej chwili nadjechała jeszcze jedna fura, wioząca 10 osób, lecz i tę furę bandyci zatrzymali i kazali wszystkim zejść z wozów. Wszystkich pasażerów i woźniców bandyci wprowadzili do lasu i kazali się zarówno mężczyznom, jak i kobietom, rozebrać do naga, przyczem dwóch bandytów pilnowało napadniętych, a pozostali rewidowali ich garderobę.

Po dokonanym rabunku bandyci rozkazali napadniętym, by przez pół ogdziny nie ruszali się z miejsca, i zbiegli w kierunku Opoczna. Ogółem bandyci zrabowali 5 tys. złotych przyczem dwaj z nich byli elegancko ubrani w lakierkach i nowych paltach. Przed ucieczką bandyci przecięli rzemienie w zaprzęgach, w celu utrudnienia pogoni.

UJĘCIE SPRAWCÓW NAPADU NA WÓZ POCZTOWY Z PIENIĘDZMI WE LWOWIE. Lwowskiej policji politycznej udało się onegdaj w nocy ująć sprawców zuchwałego napadu rabunkowego, dokonanego, jak swego czasu donosiliśmy, na wóz pocztowy, wiozący pieniądze na główną pocztę we Lwowie. Sprawcami tymi jest 5 młodych bojowców ukraińskich, dwaj z nich są to ukraińscy akademicy. W ręce policpi dostały się przy tej sposobności dowody, że rabusie należeli do organizacji zamachowo-sabotażowej. Ujęcie opryszków przyczynić się może do ujawnienia organizacji konspiracyjnej ukraińskiej, która parwdopodobnie dokonala również napadu na pocztę w Stanisławowie.

KRWAWA WALKA ZE ZŁODZIEJAMI. We wsi Świecie w pow. grudziądzkim usiłowali bracia Antoni i Józef Kubaccy ukraść bydło dworskie z pastwiska. Przychwyceni na gorącym uczynku rzucili się na sługę folwarcznego, J. Płócienniaka i jego teścia. Płócienniak użył broni i trafił Antoniego Kubackiego w brzuch. Ranny, przewieziony do szpitala, mimo przeprowadzonej natychmiast operacji, zmarł.

NA LETNISKU konieczny jest płaszcz gumowy. Wielki wybór poleca A. Bross, Kraków, ul. Floryańska L. 44. (Narożnik obok bramy Florjańskiej).

„KSIĄŻA—PRZYJACIEL". Tak nazwać można książki wydawane przez „Bibljotekę Domu Polskiego". Pryjaciel to niezawodny. W chwilach smutku i radości, w chwilach odpoczynku — zawsze druh to wierny — książka. Smutne jest życie bez przyjaciela, smutne jest życie bez książki.

Łatwy to jednak do zdobycia przyjaciel. Wszak tylko 3 zł 60 gr kwartalnie (9 książek) kosztuje, rocznie — 14 złotych. A każdy prenumerator roczny ładną, w zakopiańskim stylu utrzymaną, szafkę darmo otrzyma.

Kciążka—Przyjaciel, książka „Bibljoteki Domu Polskiego" znaleźć się musi w każdym domu.

Z TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO I ZWIĄZKU PRZEMYSŁOWCÓW. W sobotę dnia 13 czerwca o godzinie 6 i pół pop. wygłosi w sali Izby Handlowej i Przemysłowej (Długa 1, I. p.) dr Ferdynad Zweig odczyt p. t. „Bilans handlowy". Wstęp wolny. Goście mile widziani.

Z TEATRU SŁOWACKIEGO. Jeszcze tylko cztery dni występować będzie w teatrze im. J. Słowackiego znakomity gość tej sceny Ludwik Solski. Dzisiaj gra ostatnią rolę cyklu, Sędziego Dogbery w uroczej komedji Szekspira „Wiele hałasu o nic", niegranej w Krakowie od lat 20-stu. Wznowiona obecnie, otrzymuje nową wystawę projektu F. Krassowskiego, oraz najstaranniejszą obsadę, w której udział biorą pp.: Mazarekówna (Beatryx), Kossocka (Hero), Szymański (Benedykt), Krasnowiecki (Don Pedro), Kułakowski (Leonato), Burnatowicz (Klaudio), Brandt (Antonio) i i. Muzykę skomponował K. Meyrhold. —

Układ sceniczny jest tego rodzaju, że komedja mimo licznych odsłon, nie przekroczy normalnego trwania spektaklu. Dyr. Solski grać będzie swojego wspaniałego sędziego Dogberry tylko 3 razy. Dla pomnożenia liczby przedstawień z udziałem świetnego gościa, w niedzielę popołudniu dana będzie jeszcze raz „Zemsta" po cenach zniżonych.

DWA OSTATNIE WYSTĘPY IRENY SOLSKIEJ W „BAGATELI". Irena Solska ukaże się na scenie Bagateli jeszcze tylko dwa razy, w sztuce Wildgansa „Miłość" a to dzisiaj w sobotę 13 bm. i w niedzielę 14 bm. o godz. 8 wieczorem.

W niedzielę o godz. 4 popoł. arcywesoła farsa francuska „Simona już jest taka", która zdobywa rekord śmiechu, dzięki pełnej temperamentu grze wykonawców z pp. Relewicz-Ziembińską, Kolman, Miedzińską, Wesołowskim, Turekim na czele.

„ANTONJA" LENGYELA w „BAGATELI". Pod kierunkiem reżyserskim S. Turskiego dobiegają końca próby z najbardziej sukcesowej sztuki repertuaru wiedeńskiego i budapeszteńskiego z bieżącego roku z „Antonji" Lengyela. „Antonja" dająca ogromne pole do popisu aktorom, szczególnie zaś artystce, odtwarzającej rolę tytułową, uważana jest za najlepszą sztukę utalentowanego pisarza węgierskiego. „Antonja" była jedyną sztuką, która w bieżącym sezonie nie zawiodła w Wiedniu. Grana była stokilkadziesiąt razy bez przerwy przy zapełnionej stale widowni. Tytułową rolę odtwarza p. Lena Bruczowa w innych rolach głównych ukażą się pp.: Zofja Barwińska, Ordyńska, Kwiatkowski, Zbucki, Barwiński, Wesołowski, Gorajska i inni. W roli tancerki zadebiutuje uczennica p. Wysockiego p. Missonowa.

OPERETKA „NOWOŚCI". Jutro w niedzielę o godz. 4 popoł. po cenach całkiem zniżonych operetka Stolza „Dzidzi" z występem J. Kozłowskiej i L. Sempolińskiego, wieczorem o godz. 8 „Najpiękniejsza z kobiet" wypełniająca po brzegi salę teatru. W najbliższych dniach sensacyjna premjera przepięknej pełnej atrakcji operetki Lehara „Książę Nancy".

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek 15 b. m.: „Wiele hałasu o nic" (gość. wyst. L. Solskiego).

Wtorek 16 b. m.: „Skąpiec" (ostatni występ L. Solskiego).

TEATR „BAGATELA"

Poniedziałek 15 b. m.: „Antonja" (premjera).

ZABAWA I LOTERJA. Dnia 14 b. m. o godz. 3.30 w sali Państw. Gimnazjum Żeńskiego ulica Franciszkańska 1, odbędzie się na rzecz Kolonji harcerskiej 8-mej drużyny żeńskiej zabawa z loterją fantową dla uczenic szkół żeńskich przy łaskawym udziale, pp. prof. Grodzickiej (fortepian), Mścisowojewskiej (śpiew), Bladowskiej (fortepian), Maksymowiczównej (skrzypce).

WYCIECZKĘ DO ZAMKU WIŚNICKIEGO urządza w niedzielę dnia 14 b. m. Polska YMCA wspólnie z Polskiem Tow. Krajoznawczem. Wyjazd z Krakowa o 7.55 rano ,powrót wieczorem. Prowadzić będzie sekretarka Tow. Krajoznawczego p. J. Taborska. — Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat YMCA — Retoryka 1. tel. 2436.

Z wędrówek po kinach krakowskich

HAROLD LLOYD W „GRANDMA'S BOY".

Po doktorze Jacku najmilsza może kreacja ulubieńca naszej publiczności Harolda Lloyda. Niewybredny scenarjusz, mnóstwo przeważnie dobrych kawałów, szczery humor sytuacyjny i indywidualny sposób gry. Uśmiać się nietylko można, ale nawet trzeba serdecznie.

KOBIETA O CZTERECH MASKACH.

Kobietą tą jest Betty Compson. Jej maski są niezbyt ciekawe, zato rzeczywista osóbka zasługuje ze wszech miar na uwagę. Wyrazistość mimiki, śliczna, subtelnie uduchowiona twarzyczka, przytem ruchy i gibkość zawołanej sportsmenki, składają się na całość nawet wśród tylu pięknych gwiazd Kalifornji nie banalną i ujmującą świeżością i wdziękiem.

Treść czterech masek jest detektywistyczno-nudnawa, reżyserja co najwyżej poprawna — nie znać ani Paramounta, ani Herberta Brennona.

Aktualności zoologiczne i komedyjka dopełniają programu. Erjot

Pamięci bohaterów szarży pod Rokitną

Odsłonięcie pomnika na cmentarzu Rakowickim

(stw) Dziesięć lat dziś mija od chwili, gdy pod Rokitną na polach Bukowiny nieśmiertelną chwałą okrył się 2 szwadron naszej kawalerji.

Gartka bohaterów w sile 60-ciu jeźdźców, otrzymawszy rozkaz bez chwili wahania rzuca się na pewną śmierć i jak huragan wśród morderczego ognia moskiewskiej piechoty i karabinów maszynowych przebywa poczwórne moskiewskie okopy, bohaterstwem swoim wywołując podziw wśród wrogów.

Czwarty i ostatni już szereg wrażych okopów przebyło tylko 6 bohaterów. Nieśmiertelna ta szarża 2 szwadronu staje odtąd godnie obok Samosierry, a imiona dzielnych oficerów i żołnierzy tego szwadronu tak sławnie za Polskę poległych, złotemi zgłoskami zapisały się w księdze polskich bohaterów.

I dziś w dziesiątą rocznicę tej nieśmiertelnej chwały — Kraków obchodził podniosłą uroczystość odsłonięcia pomnika na grobie poległych bohaterów. Aczkolwiek uroczystość przypadła na dzień roboczy — tłumy publiczności wyległy na cmentarz rakowicki, by na grobie poległych złożyć hołd i cześć, jaką żywi dla chwały polskiego oręża.

Już przed godz. 9 rano wzdłuż muru cmentarnego ustawiły się frontem do cmentarza, szwadrony 2 p. szwoleżerów i 8 p. ułanów, a dalej bataljon 20 pp. pod główną komendą mjr. Ruppa. Przed bramą cmentarną ustawił się korpus oficerski z dowódcą korpusu gen. Kulińskim ,gen. Dziewanowskim i kom. obozu warownego pik. szt. gen. Augustynem.

O godz. 10.15 — zajechał pod koszary Bema samochód wiozący gen. Józefa Hallera, który przybył specjalnie na udoczystość z Warszawy. Równocześnie rozległ się głos trąbki — a potem głos komendy: Prezentuj broń...

Gen. Haller w towarzystwie generałów Szeptyckiego, Kulińskiego, Dziewanowskiego i kom. Augustyna poszedł żołnierskim krokiem przed frontem żołnierzy, kierując się następnie po odebranie raportu w stronę kaplicy cmentarnej, gdzie zgromadzili się przedstawiciele władz i sejmu.

Na uroczystość przybyli: ks. prałat dr Krupiński w zastępstwie ks. biskupa Sapiehy, wojewoda Kowalikowski, prez. kolei Prachtel z nadinsp. Pollmanem, przew. Izby Skarbowej Greger z wicepr. drem Gajewskim, prez. sądu Turowicz, kom. rządu Wawrausch z wiprez. Sarem, starostawie dr Ball i Stankowski, dyr. policji Styczeń, komendant okręgowy P. P. Pilch, dr Kazimierz Szczepański, im. Izby kontroli państwa, naczelnik straży Obidowicz, członkowie komitetu: rektor Gałęzowski, prez. Ostrowski, por. Niedzielski, mjr. Rolecki; posłowie: red. Marjan Dąbrowski i Mianowski, dalej delegacje: reprezentant m. Warszawy p. Rogowicz, reprezentanci okr. związku Legjonistów Pochmarski i Strojek, Sokoła krakowskiego z komendantem Rucińskim, Tow. Strzeleckiego z prez. dr Schneidrem, Oddz. Strześlarski z Pusłowskim i Winklerem, Związku inwalidów, delegacje wszystkich pułków, wreszcie wszyscy b. oficerowie p. ułanów.

O godz. 9½ wyszedł ze mszą świętą gen. kapelan ks. Niczgoda, którą odprawił w asystencji ks. proboszcza Jarońskiego i księdza grecko-katolickiego

W czasie nabożeństwa orkiestra 2 p. szwoleżerów, która ustawiła się opodal kaplicy, wykonała szereg pieśni kościelnych.

Po skończonej mszy uczestnicy uroczystości udali się na miejsce odsłonięcia pomnika, gdzie wartę honorową pełnią: por. Karwacki i por. Góra. Tu po krótkich modłach przemówił w podniosłych słowach do zebranych ks. **Niezgoda.**

Stoimy u grobowca, który społeczeństwo wzniosło na mogile rokitniańskich bohaterów!

Szarża ułanów polskich na okopy rosyjskie pod Rokitną dnia 13 czerwca 1915 roku pod wodzą rotm. Wąsowicza jest tak znaną, że jej przypominać nie potrzeba.

Dziś właśnie obchodzimy dziesięciolecie tego dla wojska polskiego i dla całej Polski ważnego zdarzenia!

Okres dziesięciu lat, to w historji jedno mgnienie oka — a jednak jak wielkie i ważne było to dziesięciolecie dla naszej Ojczyzny! Jakaż siła, jakaż moc życia narodowego mieści się między owemi okopami odrutowanemi drutem kolczastym. na którym zawiśli polscy legjoniści żołnierze-ułani a tem dzisiejszym grobowcem, pod którym szczątki ich śmiertelne spoczywają!

Jeżeli rzucimy okiem na ten okres, to widzimy w nim i grozę strasznej wojny, która się na polskiej tarzała ziemi i straszny okres rewolucji, w której się lała potokami krew polska i topniał dorobek wieków pod żagwią czerwonego ognia! Widzimy ziemię polską odradzającą się — wroga pukającego do bram stolicy — wysiłek narodu dla odparcia tego brudnego plugastwa, które nas niby owad-pasożyt pokryć i pogryźć chciało i tę dzisiejszą żmudną pracę nad kładzeniem fundamentów Ojczyzny!

A te wszystkie ważne i wielkie wypadki, które niby bujna rzeka przelewają się przez to dziesięciolecie dziejów naszych wypływają z jednego źródła — z bohaterskiego żołnierskiego czynu — z ofiarności i męstwa polskiego żołnierza! Każdy wielki czyn, każda ofiara, którą żołnierz na ołtarzu składał, to kamień rzucony w głębie jeziora! Wywołuje on w spokojnej toni ruch i uśpione na dnie zdrowe i świeże warstwy wody wydobywa na powierzchnię — zastępuje niemi rozgrzaną słońcem i leniwą falę wierzchnią i w ten sposób uzdrawia całe życie stawu. Fale powstające od uderzenia na powierzchni najpierw małe, coraz bardziej się rozszerzają aż cały staw staje się jednym ruchem!

Tak i czyn naszych Rokitniańczyków wpadł w społeczeństwo polskie jak złoty kamień, który siły narodowe rozbudził, ruchem falistym przeszedł wszystkie warstwy i klasy społeczne i sprawił, że to co było nawierzchnie, niezdrowe, znikło, a fala zdrowa na powierzchnię się wyłoniła. Z tej młodej zdrowej fali powstała Ojczyzna!

To też za ten czyn — za tę ofiarę żołnierską słusznie Wam bohaterzy z pod Rokitny polski lud dziś hołd składa i jako wyraz tego hołdu grobowiec na Waszej wznosi mogile!

Kamień, którym naród mogiłę Waszą ozdobił, niech Wam będzie zapłatą. bo na kamieniu tym legły wszystkie serca polskie.

Po przemówieniu orkiestra kawaleryjska odegrała pieśń »Serdeczna Matko«.

Następnie przemawiał insp. armji gen. **Szeptycki.**

W imieniu komitetu — mówił mówca — budowy pomnika bohaterów z pod Rokitny oddaję ten pomnik w ręce obywatelstwa miasta Krakowa z życzeniem, by on był dla starszych generacyj społeczeństwa polskiego zobrazowaniem krwawego wysiłku legjonistów-bohaterów i ich wiekopomnych zasług przy wskrzeszeniu Ojczyzny..

Młodsze dorastające generacje niechaj otoczą specjalną czcią i pieczą ten pomnik, który powinien być dla nich symbolem wiecznym najwyższej cnoty obywatelskiej t. j. obowiązkowości żołnierskiej oddającej z zachwytem życie dla świętych ideałów.

Niechaj bohaterowie, których kryje ta mogiła i których nazwiska są wyryte na tym pomniku znajdą w młodych pokoleniach nie tylko wielbicieli, ale naśladowców a wtedy pomnik ten będzie wiekuistą aureolą otoczony a dusze Rokitańczyków radować się będą co daj Boże dzisiejszym i przyszłym żołnierzom Rzeczypospolitej.

WYRAZY HOŁDU OD MIN. WOJNY.

Po mowie gen. Szeptyckiego złożył wyrazy czci imieniem ministra wojny gen. Sikorskiego — gen **Haller,** od którego pismo odczytał gen. Szeptycki. Pismo to brzmi: Przesyłam na ręce pana generała wyrazy hołdu dla bohaterów Rokitny w 10-tą rocznicę ich nieśmiertelnego męstwa. Szarża pod Rokitną jest wspaniałym błyskiem oręża polskiego, który nie zna granic poświęcenia, gdy chodzi o honor żołnierza i miłości Ojczyzny.

Po pełnych żołnerskiej siły słowach gen. Szeptyckiego, głos zabrał komisarz rządowy **Wawrausch.** Skreśliwszy pięknie obraz pamiętnej szarży i jej wrażenie w całem społeczeństwie, złożył oświadczenie, że pomnik bierze miasto Kraków pod trwałą opiekę i czuwać nad nim będzie, dumne, że w ziemi swego grodu szczątki śmiertelne tak świetnych rycerzy przechowywać będzie ku świetlanemu przykładowi wszystkich następnych pokoleń.

Pułk. Jagrym- **Maleszewski,** uczestnik szarży rokitniańskiej, wzniosłem swem przemówieniem, z głębi serca podziękował po żołniersku król. miastu Krakowowi, jego Radzie, Komitetowi — za uczczenie drogich poległych; podziękował wszystkim delegacjom, które raczyły przybyć na uroczystość. Na koniec szarą żołnierską podziękę złożył Wysokiemu Dowództwu Okręgu Korpusu, które przy każdej okazji nie szczędzi starań, aby jak najwięcej świetności nadać przebiegowi uroczystości. Polska umie czcić — mówił płk. Maleszewski — swych bohaterów; ze stolicy dochodzi nas huk młotów i kielni... szykują tam grób dla nowego, drogiego gościa, naszego nieznanego żołnierza. Los zdarzył, że gość ten przybędzie z pól bitewnych Lwowa, tego Lwowa, który »semper fidelis« bronił od wieków wolności Rzeczypospolitej, bronił symbolu naszej wolności — białego, królewskiego ptaka, który dzisiaj zwycięsko buja w przestworzach, tak jak o tem mówi jedna ze strof pobudki naszego 2 szwadronu:

»Płynie w słońcu Orzeł Biały,
słyszysz poszum jego piór,
surm zwycięskich grzmią sygnały
to wolności święty chór«.

Kończąc swoje przemówienie, złożył na pomniku wiązankę kwiecia, którą wręczyła mu dłoń niewieścia w Warszawie.

Następnie w imieniu »Związku legjonistów« przemówił **prof. Pochmarski,** składając gorące podziękowanie Komitetowi obywatelskiemu z gen. Szeptyckim na czele, za uświęcenie pamięci legjonowych żołnierzy trwałym znakiem, który napełnia serca wszystkich legjonistów żywą radością ,że oto idea ich czynu wrasta coraz mocniej w duszę narodu i staje się dźwignią budującego się życia. Duch tej właśnie idei, idei sił żywotnych, idei czynu, poświęcenia, idei pracy ofiarnej, bije od wzniesionego monumentu nie tylko pomnika chwały, lecz i **pomnika Życia,** wzywając, byśmy łagodząc bieżące sprzeczności i zapominając o wszystkiem, co duszę i życie polskie dzieliło, budowali wielką wspólnotę ducha, który będzie treścią następnych pokoleń i trwałego bytu Polski nowej, Polski młodej i pracującej, kształtującej się zbiorową pracą rąk, mózgów i serc. Tej Polsce przyświeca duch rycerzy Rokitny, któremu dzisiaj przewodzi rycerski duch karpackiego rycerza ś. p. gen. Zielińskiego, obok swych żołnierzy spoczywającego i wraz z nimi wołającego z za grobu: Naprzód dzieci! Budujcie Polskę twórczą i mocną!

Imieniem miasta Warszawy przemówił p. **Rogowicz.**

»ŚPIJ KOLEGO W CIEMNYM GROBIE«.

Wspaniałą, żołnierską uroczystość zakończył krótkiem i pełnem serdecznego uczucia przemówieniem gen. **Haller** i wspominając wspólną dolę i niedolę legjonowego żołnierza brygady karpackiej ,idącego do Polski przez góry i wały — **dokonał dekoracji pomnika rokitniańczyków Krzyżem Żelaznej Brygady.**

Nastrojowy akt hołdu znalazł wyraz w serdecznej piosence ułańskiej: »Śpij kolego w ciemnym grobie...«

WIEŃCE.

Na pomniku złożono wieńce: od gminy m. Krakowa z napisem na szarfach: »Ułanom z pod Rokitny«, od Zarządu m. Warszawy z napisem: »Poległym pod Rokitną«, wawrzynowy wieniec z szarfami biało-amarantowemi spięty odznaką pułkową od gen. Hallera, od Zw. Okr. Legjonistów z napisem: »Drogim Kolegom Rokitniańczykom« i wieniec dębowy od wydawnictwa »Il. Kurjera Codziennego« z napisem: »Bohaterom z pod Rokitny«.

* * *

Po uroczystości odbyła się przy dźwiękach orkiestry kawaleryjskiej w ulicy Rakowickiej defilada oddziałów wojskowych, biorących udział w obchodzie.

Doniosłe wyniki rokowań w sprawie pożyczek zagranicznych dla Polski

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 13 czerwca. Rokowania z p. **Clarence Dilonem o wypłatę reszty pożyczki amerykańskiej w kwocie 15 miljonów dolarów miały przebieg pomyślny.** Nadto przyszło do porozumienia co do udzielnia **krótkoterminowej pożyczki,** co do której umowy ma zawrzeć Bank Gospodarstwa krajowego. **Podróż p. Dillona do Łodzi,** Sosnowca i Katowic miała na **celu zapoznanie się z potrzebami tamtejszego** przemysłu, i rozważenie ewentualności pożyczek prywatnych **dla przemysłu przeznaczonych.** Poręczycielem tych pożyczek byłoby państwo.

W ziwązku z tem należy zauważyć, że zawarat już została umowa co do **raty angielskiej w wysokości 1 miljona funtów szterlingów na zakupno zboża polskiego. Splata kwot umówionych jest już zapewniona.**

Na uwagę zasługuje wreszcie **umowa, jaką zawarł Bank Gospodarstwa krajowego z koncernem Banków szwajcarskich, od których uzyskał kredyt w wysokości 20 miljonów franków szwajcarskich. Wszystkie te umowy i transakcje posłużą do polepszenia sytuacji finansowej w kraju.**

DZIAŁ GIEŁDOWY

Papiery dywidendowe w Warszawie

z dnia 13 czerwca 1925 r.

AKCJE:	W [illegible] Transakcja
Bank Handlowy	4·80
Parowozy	0·54
Starachowice	1·60
Żyrardów	7·40
Haberbusch	5·90
Nobel	1·65
Cegielski	0·40
Spirytus	2·27
Zieleniewski	9·70

Po zamknięciu kroniki

Doroczne zgromadzenie Polskiej Akademji Umiejętności

Kraków, 13 czerwca.

(W. S.) Dzisiaj o godz. 12 przed południem odbyło się doroczne posiedzenie Polskiej Akademji Umiejętności w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na uroczystość tę przybyli niemal wszyscy profesorowie Szkoły Krakowskiej oraz członkowie zamiejscowi, a mianowicie:

Z Warszawy — Baudouin de Courtenay, Białaszewicz, Handelsman, Kochanowski, Sierpiński, Zawidzki, Zieliński, Żorawski, — z Poznania: Dembiński, — ze Lwowa: Abraham, Niementowski i Piniński. — Pp. Kochanowski i Handelsman reprezentują Towarzystwo Naukowe Warszawskei.

Ponadto przybyli przedstawciele władz, duchowieństwa, wojskowości, rektor akademji górniczej Krause oraz liczna publiczność

(Sprawozdanie z posiedzenia Akademji Umiejętności zamieścimy w następnym numerze »N. Reformy«. Przyp. red.)

Wyłowienie bandy dywersyjnej

Warszawa, 13 czerwca (AW). **W związku z napadem na majątek Korce** w powiecie wołkowyskim i **zamordowaniem dzierżawcy tego majątku Aleksandra Dymskiego, aresztowano 25 osób. Wszyscy są mieszkańcami wsi Sikorne,** gdzie również znaleziono część zrabowanych rzeczy. Napad był zorganizowany **przez bandy zakordonowe.**

Samolot sowiecki nad Wilnem

Warszawa, 13 czerwca (AW). **Wczoraj zestrzelono w pobliżu Wilna samolot sowiecki, który jednakże zdołał wylądować poza kordonem.**

P. Lucjan Wolff żąda koncesji na Bank dla kupców żydowskich

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Londyn, 13 czerwca. W wywiadzie, udzielonym »Jewissh Cronicl« Lucjan Wolff oświadczył, że **przyjechał do Polski na zaproszenie ministra Skrzyńskiego.** Wolff oświadczył, że najtrudniejszym do rozwiązania **jest problem gospodarczy.** Jeżeli będzie udzielona kocesja na Bank, to znajdzie się kapitał zagraniczny, który udzieli przez Bank **kredytów żydowskim kupcom w Polsce.**

Eskadra sowieckiej floty wojennej na wodach estońskich

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Tallin, 13 czerwca. Na Bałtyku w estońskiej strefie morskiej pojawiło się **5 bojowych jednostek sowieckich.** Najwidoczniej bolszewickie okręty chcą **obserwować ruchy floty angielskiej,** która znajduje się w Tallinie.

Czy Painlevé znajduje się w oblężonym przez Kabylów Fezie?

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Paryż, 13 czerwca. Panuje tu wielki niepokój z powodu **braku wiadomości o Poinlevem,** który wyjechawszy do Marokka, zatrzymał się w Fezie. Według otrzymanych tu informacyj, jeden ze szczepów, wiernych dotąd Francji **przeszedł na stronę wroga, napadł na tyły armji francuskiej i oblega Fez, w którym właśnie znajduje się Pinleve.** Na wieść o tem armja francuska wysłała do Fezu opancerzone aeroplany.

Zurych, 13 czerwca. PAT. Zamknięcie giełdy. Paryż 25.00, Londyn 25.02, Nowy Jork 5.151, Belgja 24.50, Włochy 20.32, Hiszpanja 75.20, Holandja 20.705, Berlin 1.226, Wiedeń 73.65, Sztokholm 138, Oslo 86.85, Kopenhaga 97¼, Sofja 377½, Praga 15.27½, Warszawa 99.00, Budapeszt 0.72½, Białogród 895, Ateny 267, Konstantynopol 267, Helsingfors 13.00, Buenos Aires 206. Tendencja spokojna.

Informacje przemysłowe i handlowe

O BEZPOŚREDNIĄ WYMIANĘ TOWAROWĄ Z ALGIEREM. Rząd francuski zwrócił się niedawno za pośrednictwem radcy handlowego w poselstwie polskiem w Paryżu z propozycją nawiązania bezpośredniej wymiany towarowej Polski z Algierem. Jako przedmiot wymiany wchodzi w grę ruda żelazna algierska z jednej, a polskie drzewo i węgiel z drugiej strony. Niezależnie od tej propozycji istnieją perspektywy zbycia także większej partji drzewa, głównie podkładów kolejowych, a to w związku z nowo budującemi się w Algierze linjami kolejowemi.

Rozrachunek pretensyj do rządu rosyjskiego

Z Warszawy donoszą: Szereg osób polskich zgłosił, względnie zarejestrował w rozmaitym czasie, poczynając od roku 1918 w urzędzie rozrachunku państwowego i strat wojennych, w biurze Rady głównej opiekuńczej, w komisjach szacunkowych miejscowych, wreszcie bezpośrednio w Głównym urzędzie likwidacyjnym, **pretensje do rządu rosyjskiego o zwrot rozmaitych papierów wartościowych**, wywiezionych na terytorjum obecnego Związku socjalistycznych Republik Rad, bądź złożonych w instytucjach państwowych, społecznych i kredytowych na tem terytorjum. Rejestracja ta miała na celu jedynie ustalenie poniesionych strat.

Rozporządzenie to stosuje się do tytułów na okaziciela, czyli **listów zastawnych Towarzystw kredytowych ziemskich i miejskich, akcyj bankowych i przemysłowych** i t. p, wypuszczonych w obieg przez instytucje i spółki, które miały siedzibę na obecnem terytorjum państwa polskiego, a wywiezionych z Polski, przymusowo lub dobrowolnie, przed dniem 30 kwietnia 1921 r. na terytorjum Z. S. R. R., względnie tam przed tąż datą złożone, a niezwrócone ich właścicielom.

Właściciele takich papierów powinni zgłosić odpowiednie podania w terminie do dnia 1-go sierpnia 1925 r.

Popania takie powinny zawierać imię i nazwisko, przynależność państwową petenta, miejsce zamieszkania jego, wykaz papierów wartościowych, termin wywiezienia ich na terytorjum Z. S. R. R, względnie złożenia w instytucjach na temże terytorjum. Do podania należy dołączyć 4 odpisy wykazu papierów wartościowych, sporządzone według wzoru, załączonego do wspomnianego rozporządzenia wykonawczego, oraz stosowne dokumenty dowodowe (kwity depozytowe, wyciągi z ksiąg rachunkowych itp.) w oryginałach, wraz z prywatnym podpisem każdego, przyczem należy uiścić stosowną opłatę stemplową, a także, w razie wydania decyzji zabezpieczającej, pokryć koszta jednorazowego ogłoszenia jej w „Monitorze Polskim".

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.

Przewodnik handlowy i informacyjny po Krakowie

Wymienione firmy polecamy naszym Czytelnikom.

RZECZY GODNE ZWIEDZENIA W KRAKOWIE
(INFORMATOR DLA PRZEJEZDNYCH)

Barbakan, czyli t. zw. **Rondel bramy Florjańskiej,** zabytek architektury z końca XV i XVI wieku, otwarty codziennie od godziny 10—2. Wstęp 50 groszy.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9—1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

Wieża Marjacka otwarta od godziny 10—2. Wstęp 50 groszy.

Muzeum Narodowe w Sukiennicach otwarte jest codziennie od godziny 10—2. Wstęp 1 zł od osoby. Zbiorowe wycieczki otrzymują zniżkę w kancelarji Muzeum w Sukiennicach.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godzinie 10 rano, w niedzielę i święta po nabożeństwach. Wstęp 1 złoty.

Zamek na Wawelu i Smocza Jama. Wstęp 1 złoty.

Muzeum Etnograficzne na Wawelu otwarte otwarte codziennie. Wstęp 20 groszy.

Groby zasłużonych w krypcie na Skałce, grób Skargi w kościele św. Piotra, oraz **skarbiec kościoła N. P. Marji** zwiedzać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystji.

Muzeum im. Eryka hr Czapskiego, Wolska 10, oraz lapidarjum otwarte codziennie od godziny 10—2. Wstęp 50 groszy.

Dom i Muzeum Jana Matejki, Florjańska 41, dzieła i zbiory mistrza, otwarte codziennie od godziny 10—2. Wstęp 50 groszy.

Wystawa Sztuk Pięknych, w gmachu przy placu Szczepańskim, otwarta codziennie od godziny 10—4 po południu. Wstęp 1 zł 50 gr, w dniu otwarcia 2 zł od osoby. Członkowie Towarzystwa mają wstęp wolny wraz z rodzinami.

NOWY ROZKŁAD JAZDY
WAŻNY OD 5-go CZERWCA B. R.

ODJAZD Z KRAKOWA DO:

Warszawy 0·30 (sezon), 8·45, **14·10, 19·15** (przez Radom-Dęblin), 19·30, **23·55.**
Łodzi 21·45.
Katowic 4·20, 7·00, 13·30, 19·15.
Poznania 10·05, **22·20.**
Gdańska 19·00.
Berlina 16·50.
Piotrowic 4·20, 7·12, 14·20.
Dziedzic 17·55, 21·15.
Żywca 10·20.
Wiednia 0·50.
Trzebini 16·15.
Lwowa 2·20, 6·35, 7·50, **11·45, 13·15,** 20·50, 23·20.
Przemyśla 15·25.
Krynicy (przez Tarnów), N. Sącz) **2·50** (sezon), 11·05, 22·25.
Rozwadowa 20·05.
Słotwiny-Brzeska 14 (tylko w soboty, 16·25 (w dni powsz. z wyj. sobót).
Bochni 19·20.
Niepołomic 4·10 (sezon), 14·30.
Wieliczki 8·20, 13·50, 20·20.
Zakopanego 2·35 (sezon), **7·30,** 13·30, 23·55.
N. Sącza (przez Chabówkę) 8·50, 19·30.
Oświęcimia (przez Skawinę) 14·10.
Kocmyrzowa 13·40 (nadto z dworca Kraków-Grzegórzki 9·20 i 20·08).

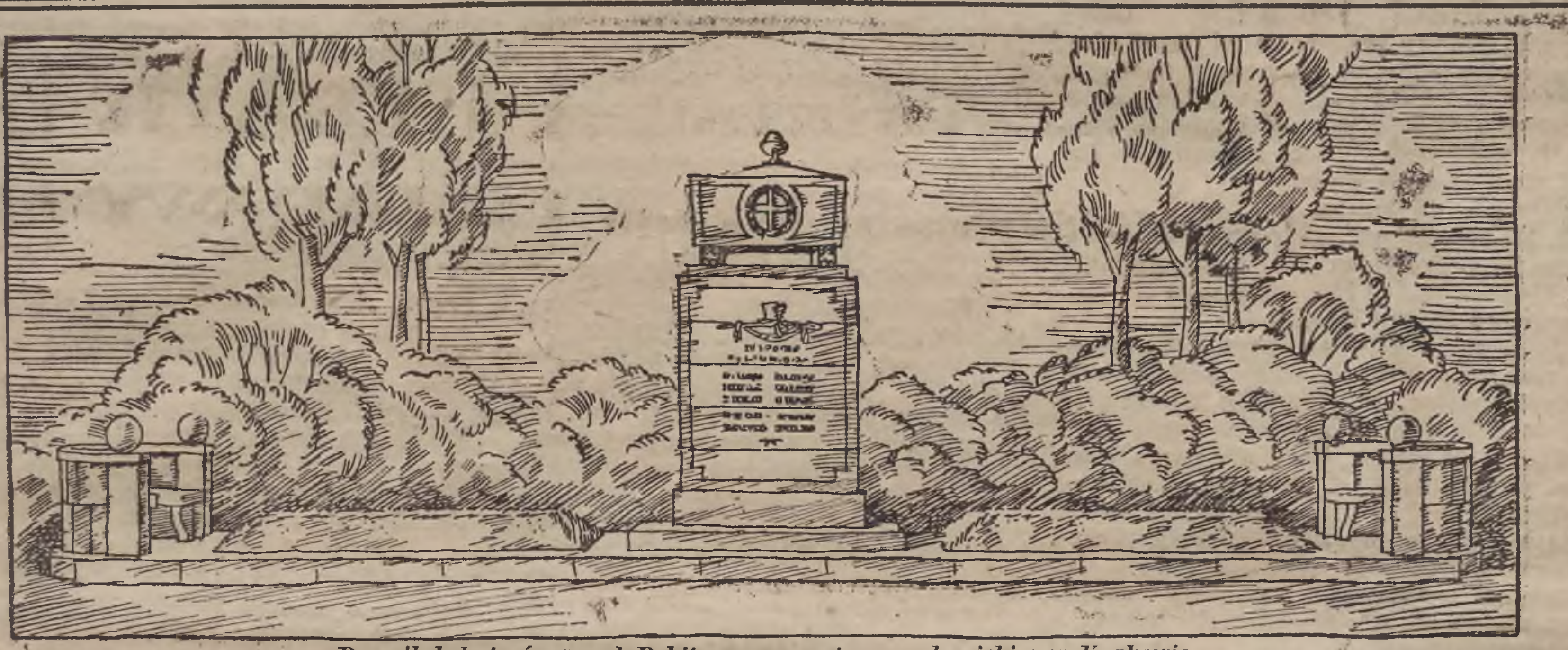
PRZYJAZD DO KRAKOWA Z:

Warszawy 2·08 (sezon), 6·15, 8·15 (przez Radom-Dęblin), 8·30, 16·43, 23·05.
Łodzi 5·06.
Katowic 8·30, 16·05. 22·10.
Poznania 5·58, 20·37.
Gdańska 10·05.
Berlina 12·50.
Piotrowic 9·15, 15·15, 19·15.
Dziedzic 7·20, 10·40.
Żywca 22·50.
Wiednia 1·48.
Lwowa 0·22, 6·43, 9·45, 13·40, **16·15,** 17·25, **21·48.**
Przemyśla 20·50.
Krynicy (przez Tarnów, N. Sącz) 5·30, 15·45, **23·47** (sezon).
Rozwadowa 7·40.
Słotwiny-Brzeska 6·30.
Niepołomic 8·15, 17·00.
Wieliczki 7·22, 12·20, 18·45.
Zakopanego 5·40, 15·05, **18·20** (sezon), 21·00.
N. Sącza (przez Chabówkę) 6·50, 20·20.
Oświęcimia (przez Skawinę) 15·05.
Skawiny 7·47.
Kocmyrzowa 12·30 (nadto na dworzec Kraków-Grzegórzki 6·55 i 19·00.
Uwaga: Pociągi pospieszne podano tłustym drukiem; przy pociągach kursujących w czasie od 5 czerwca do 30 września b. r. dodano w nawiasie sezon.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski.

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEJ REFORMY“

W 10-tą rocznicę szarży pod Rokitną



Pomnik bohaterów z pod Rokitny na cmentarzu rakowickim w Krakowie
wykonany według projektu rektora J. Gałęzowskiego.

W hołdzie bohaterom Rokitny

W dniu, w którym obywatelstwo miasta Krakowa wraz z wojskiej dokonało uroczystego aktu odsłonięcia pomnika na grobie poległych pod Rokitną, dając wyraz hołdowi dla bohaterów pamiętnej szarży, zamieszczamy poniżej kilka wspomnień żołnierskich poświęconych rycerskiemu czynowi. Wspomnienia żołnierzy legjonowych, skreślone w swoim czasie pod bezpośrednim wrażeniem, najlepiej może odsłonią majestat wielkiego czynu, od którego bije męstwo i pogarda śmierci równa tej, jaka przepełniala piersi polskich rycerzy w wąwozie Samo-Sierry. Żniwo śmierci było wielkie, ale powstała sława wiekopomna.

Było to dnia 13 czerwca roku 1915. Drugi szwadron ułanów legjonowych, pod wodzą rotmistrza Zbigniewa Dunin-Wąsowicza, przypuścił szarżę na poczwórne okopy rosyjskie. — Przejechawszy okopy, częściowo obsadzone i przyjęty ogniem piechoty, karabinów maszynowych i artylerji, zaatakował z flanki dwukilometrową, główną pozycję rosyjską. Między drugim a trzecim okopem padł rotmistrz, **Zbigniew Dunin-Wąsowicz.** Komendę objęli oficerowie **Roman Prawdzic Włodek i Jerzy Topró-Kisielnicki.** Zginęli obaj, zasypani gradem kul. Nieustraszony szwadron parł naprzód, nie bacząc na ogień nieprzyjacielski i śmierć niechybną. Oto nazwiska poległych bohaterów: wachmistrze **Tadeusz Adamski i Władysław Nowakowski,** kapral **Karol Karasiński,** ułani: **Władysław Tworkowski, Wincenty Rawski, Bronisław Łuszczewski, Władysław Ścibor-Sierhiejewicz, Józef Janiszyn, Eugenjusz Potok-Łada, Michał Majda, Mikołaj Szysz, Bolesław Kubik, Jerzy Rakowski, Antoni Zwaczka.**

Piętnaście trumien poległych pod Rokitną ułanów spoczęło dnia 15 czerwca 1915 r. na cmentarzu w Rarańczy. W roku 1923 sprowadzono ich zwłoki do Ojczyzny. Po uroczystem udekorowaniu trumien orderem Virtuti Militari przez marszałka Piłsudskiego, złożono je na cmentarzu rakowickim w Krakowie, na wieczny spoczynek w tej ojczystej ziemi, dla której tak hojnie krew serdeczną przelali.

W dniu zaś dzisiejszym, w 10-tą rocznicę pamiętnej szarży, dokonano ostatniego aktu trwalego uświęcenia życiotwróczego bohaterstwa.

J. A. TESLAR

Bitwa pod Rokitną

Dnia 8 czerwca jeszcze w nocy odmaszerowały nasze oddziały z Cecyny, zajęły w ofenzywie Łużany i Mamajiste, przyczem II°2 b. zdobył Kocmanowo. Ofenzywa postępuje gwałtownie naprzód, tak, że dnia 9 zajęto Witolówkę i Welawę, 10 Schubranetz, 11 Ober-Scherautz i Zadoborówkę. Tam szli także nasi do ataku na bagnety, które prowadził porucznik Romaniszyn, podczas kiedy Januszajtys użył starej swej i wypróbowanej sztuki wysłania wcześniej już 11 swych wiarusów na tyły Moskali. Atak na bagnety, jak i obejście nieprzyjacielskiego frontu, poprowadzono po mistrzowsku.

Bitwa przedstawiała cudowny i niezapomniany widok. W druzgocącym rozpędzie ‚ łdąc, wzięli nasi 450 jeńców, w tem jednego kapitana i trzech proporszczyków, oraz jeden karabin maszynowy. Ale nie koniec to był zmagań i zwycięstw na ten dzień. Już była 11 godzina w nocy, kiedy nagle oba nasze szwadrony wpadły na pozycje nieprzyjacielskie. Okopy, które, jak się pokozało, Moskale straciwszy ducha, właśnie opuścili, zostały przez naszych zajęty. Dnia 12 czerwca wzięto Rarańczę, poczem tegoż samego dnia jeszcze wymaszorowano na pozycje pod Rokitną, gdzie nazajutrz krwawa rozegrała się bitwa.

Dnia 13 czerwca aż do południa szalał zażarty ogień piechoty. Tuż po południu upojony powodzeniem ostatnich dni skoczył 2 szwadron z rotmitsrzem Zbigniewem Dunin-Wąsowiczem na czele, wykonując szarżę na okopy rosyjskie, gdy 3 pozostał w rezerwie. Z szalonym okrzykiem pędzili ułani do ataku, tak, że się niejednemu świst husarskich przypominał skrzydeł, a wiatr stropiony nie w porę szalejącym ustępował z drogi... I poniósł ich ten huragan, wołający wściekłością krwi, prastarym głosem, wrodzonym polskiej kawalerji, na zwycięstwo złociste i na czerwoną śmierć w zamęcie.

Już przesadzili pierwsze okopy... Moskale porzucili je w trwodze i połochu... Drugie, jakkolwiek jeszcze zajęte, niezdolne były do oporu, przyjmując pędzących zaledwie salwą. Ryknął wtedy Wachmistrz Sokołowski, gdy pękł mu obojczyk pod ciężarem walącego się nań ubitego właśnie konia... Kiedy do trzecich zbliżali się okopów, które, prócz salw karabinowych, z obu swych skrzydeł żygnęły pomiotem karabinów maszynowych, padł wtedy podporucznik Włodck. Z okopu poderwało się kilku Moskali na bagnety, ale w mig rozniesieni zostali pałaszami ułanów. Już trzeci okop — wzięty!...

Wśród gwizdu morderczego ognia pada z rozdartą od kul piersią na czele pędzący rotmistrz Wąsowicz... Ogniem mu płonie brązowa, zapocona twarz, oczy błyszczą, jako świece naprzeciw południowego słońca. Stargana na piersi koszula, w krwawe rozpada się płaty. Twarde, zaciekłe w walce serca wroga szarpie na ten widok bohaterski. Oto wybiega z okopu w sam zamęt walki rosyjski major i sam próbuje buchającą z piersi rotmistrza krew zatamować — ale młode życie uchodziło tak szybko, jak szybko mknęła kawalerja do nieśmiertelnej szarży.

Moskale z trzeciego okopu, obróciwszy broń swoją ku pędzącym naszym na czwarte już rowy, zasypują ich ogniem, gdy równocześnie nad szarżującymi w pędzie pękają szrapnele rosyjskie. Widząc to podporucznik Topór, zwraca konia na z tylu napastujących i podnoszących się z trzeciego okopu, praży ich z pistoletu, z gołą naciera szablą, a przeszyty 20 kulami i pchnięty trzykrotnie bagntem, broni się do ostatni kropli krwi. Znaleziono go też w krzepłej, czerwonej kałuży z ubroczoną szablą w zastygłych trupów nieprzyjacielskich kolisku.

Tak, dzielnie walcząc, padli także podziurawieni kulami, chorąży Adamski, wachmistrz Nowakowski, a z nimi dziesięciu wiernych chłopaków.

Oszalał w boju szwadron — rozdziela z obłąkańczą szybkością ciosy na lewo i prawo, że szable świszczą i wiją się, jak śmierciononośnych błyskawic zygzaki... Prócz Sokołowskiego i innych rannych, kapral Szperber trzema kulami w nogę ugodzony, Jakubowicz w prawą rękę jedną kulą, w bok drugą, w piersi trzecią, w lewą nogę czwartą, ranny. W tem kula zdradziecka rozrywa mu jeszcze i prawą nogę.

Takiej szarży nie widziały jeszcze nigdy oczy legjonistów!... Osłupiała tym cudem piechota radaby skrzydeł u ramion dostać, — ale ani rusz jej za kawalerją nadążyć... Za późno zdołali przyjść do ataku... Skorzystali z tego Moskale, morderczym ziejąc ogniem, to artyleryjskim, to karabinem maszynowym, w naszą szalejącą ławę ułanów... — Ale nazajutrz, mimo znacznych strat, piechota nasza gospodarowała w krawo zdobytych okopach.

Na razie — otrzymała 2 brygada wobec całej operującej na wschodzie grupy armji pochwałę a komendant brygady, wyszedlszy na spotkanie powracającej z krwawego pola garstki ułanów nieśmiertelnego 2-go szwadronu — zdjął czapkę z głowy — i miał w ustach słowa, nie umiejąc na ich powitanie odpowiedniego znaleźć wyrazu.

*

Bolesne sercu straty...

Uszła już krew z tych drogich nam kochanych chłopaków-wiarusów, tam na polu, gdzie słoneczna sława i śpiew szczękającego oręża i organy karabinów i dział wygrywały im tytaniczną pieśń ojczystych łąk i domu i żywota miłego i sióstr i matek pożegnanie... Żałosne, obłąkane, a pełne mocy, i zwycięskiego upojenia wigilje... Śpij dzielny rotmistrzu tam w polskiej mogile, padłszy śladem twego pradziada i dziada w najszczytniejszej służbie żołnierskiego znoju... Kłaniają ci się tyszowieckie łany... wzdycha ku tobie wspomnień pełna, skalista Somosierra...

Śpijcie po trudzie ukołysani własnej kipiącej, a uchodzącej na polu krwi szelestem, oficerowie i żołnierze... Znałem Was... Z Wami przechodziłem węgierskie wioski, karpackie szczyty i doliny, z Wami dzieliłem kwatery i tę miskę chudej żołnierskiej strawy... Pamiętam te Wasze junackie, dumne, ogorzałe we włóczęgach i jazdach twarze i radbym je z serca mego miłującego przenieść w serc miljony całego narodu, łaknącego owoców zwycięstw Waszych i śmierci... Śpijcie spokojnie, strudzeni długiem, a dobrem wojowaniem, bo zbity na łeb wróg, jak tam na polu przed Wami, tak ustępuje z całej ziemi polskiej...

Po oneej przesławnej bitwie pod Rokitną, której imienia dźwięk serca pokoleń dumą przejmować będzie, pogrzebiono na wiejskim cmentarzu w Rarańczy w świętej milczącej ziemi naszych piętnastu ułanów... Zapłakał znów nad tą nową gromadzką mogiłą twardo w Legjonów szeregu stojący, o żelaznej duszy ale o ojcowskiem dla dzieci-żołnierzy sercu, pułkownik Zieliński... Jego łza i łzy kolegów, to dla nich największa „twardego łoża“ osłoda, najwyższa pogrzebowa chwała...



Dekorowanie odznaczeniem ocalałych z szarży ułanów 2 szwadronu 2 bryg. Leg. Pol. przez ś. p. gen. Zielińskiego

Po bitwie

Dnia 15 czerwca 1915 r. odbył się smutny obrzęd ostatniej posługi. Na cmentarzu we wsi sąsiedniej, w Rarańczach, grzebano ułanów Wąsowicza. U 15 dołów mogilnych ustawiono 15 trumien drewnianych. Pierwszą z brzegu przykryto czewoną makatą z orłem białym; na niej kask ułański z orłem do lotu się rwącym. To trumna ich wodza, który i teraz w śmierci godzinie na tę ostatnią rycerską wyprawę w poza-mogilne światy przewodzić im będzie... Dalej trumna Topora, Włodka, Nowakowskiego, Adamskiego i ich podkomendnych. Pokryte czerwonem suknem, na którem kwiaty białe rozsypano, niby emblematy ich rycerskiej cnoty.

Przy każdej ktoś klęczy i płacze; przyj ednej chyli się siwa głowa ułana i druga młoda, jasnowłosa: to ojciec i brat — ułani, żegnają zwłoki ś. p. Łuszczewskiego. Razem z nim poszli na żołnierską służbę, lecz nie wróci już wszystkim im razem w domowe progi!

Zaczęły się modły i egzekwie, śpiewy posępne. Nad grobem serdecznie żegna towarzyszy ocalały z tejsamej szarży, lecz ranny, wachmistrz Sokołowski, żegna niezłomnych rycerzy honoru polskiego. Wierszem pożegnalnym uczcił groby na cichym wiejskim cmentarzu por. Kordecki. Potem ks. Panaś, kapelan 3-go pułku Legjonów, zwraca się z wezwaniem: „Za dusze zmarłych piętnastu kolegów, których krew przelaną została za honor oręża polskiego, — oby nie naprózno! oby z krwi tej Polska wstała! — zmówcie Ojcze nasz — Zdrowaś Marjo“. Zabrzmiały posępne śpiewy, zajęczała szarpiąca do głębi, nadmogilna pieśń: „Salve Regina“. Na trumny, do grobu spuszczone, padać zaczęły grudki ziemi. Kolejno od grobu do grobu szedł, rzucając ziemię, pułkownik Zieliński. Stary, zahartowany, nieustraszony żołnierz — dzisiaj łzy ronił, głośne szlochanie wstrząsnęło jego piersią. Zapłakała nad mogiłą towarzyszy gromadka, łzy w oczach mieli i świadkowie tej sceny, oficerowie sztabu korpuśnego, przysłani, by naszym rycerzonm honory czynić.

Dnia 24 odbyło się udekorowanie tych, co żywi wyszli i ogłoszenie przyznania medali srebrnych I-szej klasy poległym bohaterom. Brygadjer w przemowie zaznaczył, że oto dumnym jest, że może odznaczyć polskich legjonistów za czyn tak rycerski, za tak świetną szarżę kawalerji, jakiej podobnej historja wojen nie łatwo znaleźć może...“

Na rubieżach niepodległej ongiś Rzeczypospolitej Polskiej, na cichym cmentarzu wioskowym, graniczną straż pełnią polscy ułani. — Przesławnych bojów chocimskich prawi dziedzice. Porwani burzą polskiego szaleństwa, pognali na śmierć w złocistej chwale. By szarży swojej rozmachem o polską się dolę upomnieć! By sennych rozbudzić!

W czerwcu 1915 r. **Bol. P.**

Bohater Rokitny

Z pięknej książki ppułk. Stan. Rostworowskiego, b. oficera 2 pułku ułanów Legjonów Polskich, pod tytułem: „Szablą i piórem“, zamieszczamy wyjątek, poświęcony głównemu bohaterowi szarży, dowódcy szwadronu, ś. p. rotmistrzowi Zbigniewowi Dunin-Wąsowiczowi.

Po stu siedmiu latach, dzielących nas od Samosierry, historja zapisała nową kartę dziejów polskiego ułana-legjonisty: szarżę 2 szwadronu na poczwórne okopy rosyjskie pod Rokitną. Równie bohaterska, z równą pogardą śmierci wykonana, ale też równie krwawa. Pojechała ich garstka — sieedmdziesięciu; wiedzieli, że jadą na stracenie, ale rwali naprzód, bo w uszach brzmiał im rozkaz zdobycia okopów, bo w żyłach grała im krew tamtych, wielkich przodków szwoleżerskiego znaku. Padło ich na miejscu piętnastu, dwudziestu rannych zasłało pole, dwudziestu jeden zwaliło się z zabitemi i poranionemi końmi, dziewięciu przejechało pod same karabiny maszynowe i armaty, poprzez cztery rowy strzeleckie i okopy. Dziewięciu — to było za mało; musieli pod szrapnelami skręcić do wsi, a z tych bez ran wróciło do flankowych patroli siedmiu.

Między drugim a trzecim okopem padł nasz rotmistrz, Z b i g n i e w D u n i n - W ą s o w i c z. Rotmistrz Wąsowicz (ur. w r. 1882 w Brzeżanach), wnuk Mikołaja, rannego w szarży Samosierskiej, był jednym z twórców kawalerji Polskich Legjonów. Wychowany w tradycji ułańskiej dziarskości — dziadek jego znanym był z tego, że na popisie przed dworcem cesarskim wysadził lancą z siodła pięciu nacierających naraz z szablami huzarów — od młodości uczył się żołnierskiego rzemiosła. Przeszedł szkołę kadecką w Łobzowie, a potem służył w 13 pułku ułanów do stopnia porucznika. Na pół roku przed wojną wycofał się z armji, by tem goręcej zająć się wzmagającym się ruchem militarnych organizacyj. Jako jeden z pierwszych wkroczył na czele małego oddziału kawalerji do Królestwa i zaczął organizować, niezależnie od Beliny, pierwszy szwadron kawalerji polskiej. Po bitwie pod Kielcami, w której wykazał przyrodzoną zimną krew, powołany został do Krakowa dla formowania kadry kawalerji z zamiarem możliwie szybkiego powrotu na plac boju w Królestwie. Losy zrządziły inaczej. Trudności, wynikłe w tworzeniu szwadronów wprost z niczego, opóźniły ich wyjazd z Krakowa, a gdy wreszcie 2 szwadron, którego komendę objął Wąsowicz od początku przekroczył setkę jeźdźców, Legjony a więc i przyłączony do niej 2 i 3 szwadron, wyjechały na ziemię węgierską. Był to w życiu poległego jeden z najbardziej gorzkich zawodów.

Szczegółów z jego życia z przed wojny, chcąc uniknąć niedokladności, podołać nie będę; pragnę opisać go takim, jakim go znaliśmy i kochali, jako żołnierza i wodza. Żołnierzem był nasz rotmistrz z krwi i kości. Zewnętrznie podobny do postaci Wołodyjowskiego: drobny, jak tamten, zwinny, odważny tą odwagą spokojnego człowieka, który wogóle z kul nic sobie nie robi. Przeciwnie, prawie, że się lubował w ich gwiździe: nieraz bez potrzeby szedł do leżącej przed nami linji tyraljerskiej, jak n. p. pod Jezupolem, lub wychodził na gęsto ostrzeliwaną szosę, jak pod Kirlibabą, ot tak, dla zobaczenia, co się tam dzieje na froncie.

W niespodziewanym, flankowym ogniu, a z takim kawalerja patrolująca lub jadąca w przedniej straży, ma prawie zawsze do czynienia, zachowywał zupełny spokój, wydawał komendę, jak na ćwiczeniach i irytował się, gdy spełniano ją inaczej,, niż tego uczono [illegible] szuli.

Był naszym wodzem, a pełnił służbę żołnierską. Przy posuwaniu się naprzód, stale w przedniej straży. Tak było pod Horocholiną, pod Hygą, Jaworowem, Tłumaczem i w ostatniej szarży. Przy odwrotach na końcu, jak to było przy pamiętnym odwrocie z pod Nadwórnej na drugi dzień po bitwie mołotkowskiej, gdy nasz szwadron, osłaniając odwrót, został dobre dziesięć, albo i więcej kilometrów w tyle za cofającemi się oddziałami. Wytrzymałością na trudy przewyższał nas wszystkich bez wyjątku, bo jeden nie opuścił szwadronu przez całą kampanję a n i r a z u. A szwadron ten topniał chwilami z wycieńczenia ludzi nieraz do rozmiarów plutonu. Tak było n. p. w pięciodniowej bitwie pod Kirlibabą, w czasie której na 100 jeźdźców zaledwie 27 potrafiło przetrzymać do końca styczniowe mrozy i noce, spędzane na śniegu.

Chwilę tę upamiętnił rotmistrz krótkiem żołnierskim rozkazem do 2-go szwadronu, wydanym na zdobytej ziemi w Lajosfalva dnia 26 stycznia: „Żołnierze! W walkach dni ostatnich przeszliśmy największe w dotychczasowej kampanji trudy, znieśliśmy najcięższe niedostatki, zwyciężyliśmy głód i zimno. W imieniu służby dziękuję garstce, która pomna, że ostatecznie ten wyjdzie zwycięzcą, kto wytrwa najdłużej, stała przy mnie dzielnie i poświęcenia pełna“. Rozkaz ten rotmistrza powtarzaliśmy sobie w pamięci nieraz, gdy już nie głód i zimno, ale zniechęcenie zaczynało nas opanowywać. Z myślą o nim będzie walczył dalej 2-gi szwadron ułanów.

W stosunkach służbowych opierał się zawsze na jednej i tejsamej zasadzie: ułani jego, to ochotnicy, którzy z myślą o Polsce pociągnęli w pole. Dla takich formalny rygor wojskowy zbyteczny: albo ochotnik będzie pełnił każdą służbę i spełni każdy rozkaz, albo nie jest godzien liczyć się do szwadronu i może z linji się wycofać. Dzięki tej metodzie szwadron oczyścił się w stosunkowo krótkim czasie, bo mniej wartościowych elementów. — Ci, włócząc się po szpitalach lub wprost udając bohaterów na się szpitalach lub wprost udając bohaterów na brukach miejskich, psuli naszą opinję za frontem. Na linji zostali tylko tacy, do których nigdy nie można było zawołać... „Kto pójdzie na ochotnika?“ — bo rwali się wszyscy. Ostatnia szarża dała najlepszy dowód dobranego przez rotmistrza materjału w ludziach. Pod piekielnym ogniem ani jeden nie zawrócił konia.

Kary dyscyplinarne były w szwadronie rzadkością. Pamiętam tylko jeden surowy wyrok, wydany i wykonany na rozkaz komendanta, a podstawą do niego było ta, że jeden z naszych młodszych żołnierzy „splamił swym czynem honor polskiego ułańskiego munduru“. Karę wykonano, ale bezpośrednio po niej rotmistrz wziął ułana za głowę i po ojcowsku do ambicji przemawiał. Chłopak rozpłakał się i odtąd życie chętnieby za rotmistrza oddał. W stosunkach pozasłużbowych nie było chyba milszego zespołu, jak tak zwana „menaż“ oficerska w szwadronie, do której poza oficerami należeli i zwykli, prości żołnierze. Dzięki towarzyskiej gładkości rotmistrza, wytworzył się ton w szwadronie, który czynił z niego jedną wielką rodzinę. Listy stęsknione tych, którzy z powodu słabego zdrowia musieli nas czasowo opuścić, dałyby najlepsze świadectwo, jak ułani do komendantów swoich szczerze się przywiązywali.

Kochaliśmy rotmistrza, ale i on kochał swój szwadron. Ludzie, źle nam życzący, mówili, że rotmistrz zanadto nas szanuje. Po szarży pod Rokitną zarzuty te umilkły. Ale z drugiej strony prawdą to było, że rotmistrz niepotrzebnie narażać ludzi nie lubił, i nie chciał. Gdy miał wysłać w wąwóz górski patrol z piętnastu ludzi, wysyłał pięciu: „Wiem, mawiał, że jeżeli to będzie możliwe, to i tych pięciu dojedzie i meldunek przywiezie, a po co narażać niepotrzebnie dziesięciu więcej“. Oprócz ludzi, szanował i konie. Ten pierwszy kawalerzysta może w całej obecnej jeździe polskiej, nauczył nas obchodzić się z koniem. Pod jego wpływem doszliśmy do tego, że nasze wierzchowce chodzą, luzem puszczone, jak psy za ułanami. Postać rotmistrza w siodle na „Arpadzie“ lub „Hochli“ zostanie nam zawsze w pamięci.

Ułański rotmistrz marzył przez całą wojnę o jednem — o szarży kawaleryjskiej. Trzy razy już do niej nas prowadził, ale w żadnym do starcia ręcznego nie doszło. Aż doczekał się dnia 13 czerwca. Jadąc na przodzie zdawał sobie sprawę z tego, dokąd prowadzi szwadron. Z okrzykiem: „Niema przeszkód dla polskiej kawalerji! Naprzód dzieci!“ pojechał na czele wiernej mu zawsze garstki. Padł z szablą w ręku taką bohaterską śmiercią, o jaką każdy

z nas ułanów tylko się modlić potrafi. Ci, co go mijali, widzieli, jak leżąc już na ziemi koło zabitej pod nim „Hochli“, dawał znać ręką, że żegna szwadron i nakazuje, by pędzili dalej.

Na drugi dzień po szarży przyszła oficjalna nominacja jego na komendanta II-go dywizjonu (2 i 3 szwadron) kawalerji polskiej. Godność tę piastował siłą rzeczy od pięciu już miesięcy. Może być, że za jakiś czas przyjdą i odznaczenia.*) Pozwany był do nich trzy razy przez różne komendy oddziałów, do których szwadron kolejno był przydzielany, lecz za życia żadnego się nie doczekał. Ciało jego przewieźliśmy z Besarabji na ziemię bukowińską. Na wiejskim cmentarzu w Rarańczach leży jego mogiła na czele czternastu innych wiernych towarzyszów broni.

Cześć ci, bohaterski rotmistrzu polskich ułanów!

*) W grudniu 1915 roku c. i k. Komenda Armji przyznała mu krzyż zasługi III klasy z dekoracją wojenną.

Nowe studjum o Puszkinie i Mickiewiczu

Stosunek Mickiewicza do Puszkina i Puszkina do Mickiewicza rozpatrywany był w literaturze naszej oddawna przez badaczów tak gruntownych jak Tretiak, Spasowicz, Brückner i w. i. Zdawałoby się, że sprawa jest załatwiona i że niema powodu do niej wracać. Ale najnowsze studjum p. **Wacława Lenickiego** *) przekonywa nas, że istotnie nowe materjały zmuszają do poddania rewizji ustalonych sądów o przyjaźni Mickiewicza i Puszkina. — Każdy z korzyścią przeczyta dokładne wywody p. Lednickiego, oparte na szczegółach mało u nas znanej i mało rozważanej korespondencji Puszkina i osób najbliżej niego stojących. — Wykazuje autor dokładniej, niż poprzedni badacze, do jakiego stopnia Mickiewicz imponował współczesnym Rosjanom. Wystarczy n. p. podać wyjątek z listu Aksakowa (26 marca 1829 r.) do Szewyriowa, aby się o tem przekonać.

Podczas śniadania wspólnego z Mickiewiczem i Puszkinem u Pogodina. Aksakow stwierdza, że „Puszkin zachowywał się strasznie paskudnie, ba, obrzydliwie — a Mickiewicz prześlicznie. Osądź pan, jakie musiały być rozmowy, jeśli Mickiewicz zmuszony był dwa razy powiedzieć: „panowie, ludzie porządni nawet sam na sam, do siebie nie mówią o takich rzeczach...“

Dla Rosjan szlachetnych tej miary co Wiaziewskij, Boratynskij, Polewoj, Kiriejewscy, Jełagin i i. Mickiewicz był postacią pełną uroku, wieszczem, spoglądającym z wyżyn na ludzi. Dopiero wojna roku 1831 i dodany do III. cz. „Dziadów“ wiersz Mickiewicza **„Do Przyjaciół Moskali“**, wprowadziły rozłam w dawniejszej jednomyślności rosyjskiej.

Mickiewicz uderzył silnie w stół rosyjski, a nożyce same się odezwały:

„Może kto z was urzędem, orderem zhańbiony Duszę wolną na wieki**przedał** w łaskę **cara...** Może płatnym językiem triumf jego sławi i cieszy się ze swoich przyjaciół męczeństwa...“

Był to moralny policzek, wymierzony przez wieszcza polskiego autorom zbiorku p. t.: **„Na wzięcie Warszawy w 1831 r.“** Puszkin i Żukowski mogli się podzielić wspomnianemi wierszami Mickiewicza o duszy zaprzedanej Mikołajowi I. Wiersze Puszkina „Oszczercom Rosji“ i „Rocznica Borodina“ nietylko Polaków mogły oburzyć; rodowity rosyjski patrjota, jak książę Wiasiemski, w notatniku swym powstawał przeciw wierszom takim, jak **„Jak wzięcie Warszawy“**. Co za pożytek dla Rosji z tego, że jest wewnętrznym Stróżem Polski... Sklecajcie pieśni na rząd za takie zarządzenia, jeśli was **świerzbią kolana** i koniecznie trzeba wam **pełzać z lirą** w ręku“. Dosadniej żaden Polak nie potrafiłby się wyrazić.

Puszkin nie mógł sobie dać rady z bolesnym wyrzutem Mickiewicza z wiersza **„Do Przyjaciół Moskali“** i odpowiedział znanym już dawniej wierszem o Mickiewiczu: „On między nami żył...“ W tym wierszu wydobywał Puszkin ze wspomnień wspólnych owe przepowiednic, które Mickiewicz chciał urzeczywistnić potem w roku 1848: „Kiedy narody w wielką się jedną rodzinę zjednoczą“. Ale zaraz odzywał się ból ostry z zakończeniem III. części „Dziadów“: „stał się wrogiem naszym i wiersze swoje dla **motłochu** nasyca **trucizną**“ („teraz na świat wylewam ten kielich **trucizny**“). Bardzo ciekawa analiza autografu Puszkina daje p. Lednickiemu asumpt do wnikliwych i pouczających wywodów, które czytelnik sam sobie odczyta w rozprawie. Wogóle zaś nie łatwo jest streszczać rozprawę p. Lednickiego, ponieważ jest ona już tak skondensowana, że raczej należałoby ułatwić jej zrozumienie przez podmalowanie tła ogólnego stosunków rosyjsko-polskich przed i po roku 1831 — na co tu oczywiście miejscaby nie starczyło. Może przytoczenie kilku bardziej charakterystycznych ustępów rozprawy zaciekawi czytelnika i zachęci go do odczytania całego studjum p. Lednickiego, a wówczas cel mego artykułu będzie w zupełności osiągnięty.

Tak n. p. iluzje Mickiewicza co do „przyjaciół Moskali“ staną w jaskrawem oświetleniu, skoro pouczy nas p. Lednicki, że „wieszcz i żołnierz Bestużew“, gdy się dowiedział o polskiem powstaniu rwał się do boju i żałował, że mu się nie uda „zamieniać kul z **panami dobrodziejami**“. Polacy nigdy nie będą szczerymi przyjaciółmi Rosjan... Krew ich zaleje, czy aby na zawsze!“

Oto pobożne życzenia rosyjskiego „wieszcza i żołnierza“. Rodzona siostra Puszkina, Pawliszczewa, chociaż w Warszawie z mężem spędziła wiele lat, niecierpiała Polaków. Po wzięciu Warszawy, pełna szowinizmu rosyjskiego, rozpisała się o nabożeństwach dziękczynnych w Petersburgu, uroczystościach dworskich i o zachwytach z powodu znanych wierszy Żukowskiego i Puszkina. — Siostra Puszkina wzywała męża swego, aby rozpowszechniał odę do „Oszczerców Rosji“ „danś votre sotte de Pologne!“

Całe społeczeństwo rosyjskie było wówczas bezmyślnie upojone zwycięstwem brutalnej siły carskich sołdaków. Jeden jedyny książę Wiaziemski wzniósł się na ogólno-ludzką wyżynę, kiedy szowinizm rosyjski porównywał do tańca dzikich ludów na około płonących stosów ciał nieprzyjacielskich! (str. 43).

Gdzież wówczas był w Rosji drugi Odojewski, który w polskiem powstaniu widział początek walki o wolność Rosji.

Z oddali prawie całego już stulecia z chlubą niemałą dla Polski stwierdzić trzeba, że dalej od „przyjaciół Moskali“ patrzał Mickiewicz, kiedy w ustępie III. części „Dziadów“ widział truciznę ze krwi i łez swej ojczyzny, truciznę, co miała skruszyć nie naród rosyjski, ale **wspólne okowy** despotyzmu. Dziś trudno już chyba odmówić przenikliwości prawdziwej wieszczowi polskiemu. Kiedy patrząc na olbrzymie, potwornie olbrzymie ciało państwowości rosyjskiej, pytał z trwogą, jaka też tam zimuje „dusza gąsienica, nim sobie piersi do lotu wyrobi“:

„Ale gdy słońce wolności zaświeci,
Jakiż z powłoki tej owad wyleci?
Czy motyl jasny wzniesie się nad ziemią“?

Czas odpowiedział. Nie motyl jasny, niestety, Oto ćma wypadła „ brudne nocy plemię“. — Ćma straszna, ćma bolszewicka, którą zapowiadał Tołstój. (Właśt' t'my).

Krótkowzroczność Puszkina zaś objawia się bardzo dobrze między innemi w takiej charakterystyce, wyjętej z listu Mielgunowa do do Szewyrewa (21 grudnia 1831 r.): „Martwi mnie to, że chwalisz Puszkina za jego ostatnie wirsze. Nie mówię o Puszkinie, twórcy Godunowa, to był inny Puszkin. To był poeta, rokujący wielkie nadzieje... Obecny Puszkin, to człowiek, który zatrzymał się w połowie drogi i zamiast patrzeć w oczy Apollinowi, rozgląda się na boki i **szuka innych bóstw**, by im **złożyć ofiarę ze swego ducha**.

„Upadł, upadł Puszkin...“

P. W. Lednicki słusznie domyśla się, że informatorem Mickiewicza było grono przyjaciół ks. Wołkońskiej i że listy Mielgunowa były dobrze znane Mickiewiczowi.

Co się zaś tyczy bystro przez p. Lednickiego poruszonej sprawy, kiedy właściwie napisany był wiersz **„Do Przyjaciół Moskali“**, to na chronologję tę rzuca pewne światło autograf całej III. części „Dziadów“ wraz z Ustępem. Otóż autograf ten, darowany przez Mickiewicza Klaudji Działyńskiej, wyjdzie niebawem w osobnem wydaniu Akademji Umiejętności w podobiźnie fotograficznej.

Autograf zawiera tekst kompletny, z wyjątkiem **właśnie** wiersza „Do Przyjaciół Moskali“. Świadczy to bardzo wyraźnie, że ten wiersz napisany był dopiero w ostatniej chwili, już po wydrukowaniu całości, jako dodatek końcowy; świadczyło o tem oddawna pierwsze wydanie III. części „Dziadów“ z końca roku 1832. Po wierszu **„Oleszkiewicz“** czytamy tam na stronie 268 **„Koniec“**. Potem idą **„Objaśnienia“ (269 281)**. Po nich dopiero, a więc po zupełnem zakończeniu całości III. części „Dziadów“, wyróżnia poeta na str. 282 „Ten ustęp Przyjaciołom Moskalom poświęca Autor“ i drukuje wiersz: „Do Przyjaciół Moskali“ (str. 283—285).

Gdyby ten wiersz był napisany wcześniej, n. p. w Dreźnie, na wiosnę roku 1832, byłby go Poeta potem w Paryżu przepisał z bruljonu, jak to zrobił z całym autografem drugim, darowanym Klaudji Działyńskiej; że zaś nie mamy go w autografie drugim, widać z tego, że wiersz „Do Przyjaciół Moskali“ napisany był w ostatniej chwili w Paryżu, co zresztą przebija z końcowych zdań: **„Teraz na** świat wylewa...“

Józef Kallenbach.

*) „O Puszkinie i Mickiewiczu słów kilka“. Kraków. Krakowska Spółka Wydawnicza. Str. 48.

Camille Flammarion

W Paryżu przy ulicy Cassini znajduje się na czwartem piętrze pewnego starego domu duży balkon. Z balkonu wystrzela pośród morza domów, arkad i wież niepozorna luneta. Tam to długie, bezsenne noce spędzał pogodny, dobry starzec, poszukujący prawdy we wszechświecie. A co tam ujrzał: te dziwne obroty planet, niezmiernej objętości gwiazdy, tajemnicze Marsowe kanały, kratery niesamowite księżyca, niesamowite komety, zawrotne w niezbadanych mrokach mgławice... światy rodzące się, światy ginące, wszystko to budziło gorący odzew w jego zawsze młodem sercu i żywej wyobraźni. I gdy widział te ciała niebieskie, pyptał się: czy jest jakie niebo, jaki byt poza nami? Gdy się zagłębiał w nieskończoność przestrzeni, budziła się w nim ochota zbadania nieskończoności w czasie i Nieskończonego. I tam, gdzie inni widzieli tylko prawa mechaniki, on pytał się, czy jednak nie istnieje jakaś cudowniejsza od niej muzyka sfery ciał i duch, mikrosmu i makrosmu...

Starcem tym był Camille Flammarion. Francja niewielu ma jeszcze podobnych ludzi, którzyby równie, jak on, byli własnością kulturalnego świata. France, Diderot, Voltaire, to duchy bliźnie. — Flammarion posiadał rzadką umiejętność przemawiania do wszystkich o rzeczach, przeznaczonych dla niewielu. Astronomja, tablice z kolumnami cyfr, symbolizm, językiem uczonych przemówiła w „Uranji“, „Stelli“, „Bogu w naturze“, „Cudach niebieskich“ i tylu dziełach językiem zachwytu, miłości, modlitwy, rozmarzenia językiem tak różnym od mowy doktorskich rozpraw, a tak pełnym uroku i piękna.

Bo Camille Flammarion był przedewszystkiem literatem i poetą, a następnie dopiero uczonym. Ciekawe są dzieje tej karjery naukowej. Urodzony w roku 1842 w Montigny lex Roy, studjował początkowo teologję. Ale już, jako dwudziestoletni młodzieniec, postanowił szukać Boga w świecie gwiazd. Szybko został asystentem w paryskiem obserwatorjum i dokonywał licznych cennych obliczeń. Przedewszystkiem szczególną uwagę zwrócił na Marsa, którego tajemnicze oblicze badał stale. Bezwątpienia pobudką była dla niego hipoteza istnienia ludzi na Marsie, dla jego rojeń szczególnie wdzięczna.

Od roku 1863 objął redakcję pism astronomicznych „Cosmos“, „Siècle“ i „L'Astronomie“ i zaczął pracować na polu popularyzowania wiedzy astronomicznej. Dzieła z tego okresu, wśród których znajduje się nawet romans „Stella“, rozsławiły jego imię na całym świecie i zachęciły tysiące do zajmowania się astronomją.

Jednakowoż, pomimo, że i ścisłej wiedzy oddał niemałe usługi, stwarzając teorję ruchu wirowego i wydając ostatniemi laty olbrzymi atlas nieba, był na czarnej liście u „patentowanych“ uczonych. Dzięki temu nie uzyskał, mimo gorących życzeń kierownictwa paryskiego „Bureau des Longitudes“ i musiał stworzyć sobie własne, prywatne obserwatorjum w Juvissy.

Pod koniec życia Flammarion stał się spirytystą i gorącym zwolennikiem wszelkiego okkultyzmu. Znajdował on w tej tajemnej wiedzy pociechę, jakby namacalny dowód realności, głoszonych przez siebie tez o ciągłości bytu, karze i nagrodzie.

Prócz wymienionych dzieł, Flammarion napisał jeszcze: „O wielości światów zamieszkałych“, „Życie Kopernika“, „Kontemplacje naukowe“, „Atmosfera“, „Świat przed stworzeniem człowieka“, „Planeta Mars“ i wiele innych.

Flammarion posiadał przy wspomnianej ulicy Cassini salon bardzo odwiedzany, gdzie wielki astronom okazywał się gospodarzem, jednym z najbardziej czarujących. Rozmowa z nim była ucztą. Umiał on tryskać kaskadami dowcipu i głębi, równie, jak France. Czuć było, że u niego zrealizowała się Nietscheańska gaya scienza.

Z TECHNIKI I PRZEMYSŁU

Miasto z bajki

Pod hasłem „ani jeden dom bez ogrodu“ stanęło dwadzieścia lat temu miasto przyszłości, którego opis opiewa, gdyby baśń!

Jest to Lotohworth, w okręgu Herthferdzire, godzina jazdy koleją z Londynu. Cudowna, soczysta zieleń łąk i ogrodów na olbrzymim obszarze rozcięta jest szerokiemi, przepysznemi ulicami i placami, przy których wznoszą się gustowne wille większe i mniejsze w ogrodach, a w centrum miasta rozliczne budynki publiczne, również czerwone z cegły palonej, jak i inne wszystkie domostwa.

Ku peryfeji miasta zabudowania fabryczne, warsztaty, składy pośród łąk i kwiatów.

Miasto to w bieżącym roku zamknęło się, to znaczy, iż dalsze osiedlanie się wstrzymano, aby zasady organizacji tego osiedla nie zostały wypaczone przez nadmiar ludności.

Wszystko, co wzrok obejmuje, wykonane jest wedle ostatniego wyrazu współczesnej techniki budowlanej, zwłaszcza komfortu i wygody dnia powszedniego. Dzielnice handlowe i przemysłowe pełne ruchu, jak wielkiej stolicy, a hygjeniczne waunki współbytowania ludności idealne.

Umiłowanie młodego pokolenia, troska o wykształcenie i wychowanie przyszłych obywateli i obywatelek, stanowi przykład nietylko dla całej Angiji, lecz i dla Europy, nie dziw więc, że i mężowie stanu wielcy propagandyści i rzesze nauczycielskie odwiedzają to miasto przyszłości.

Budynek szkolny, to wielki gmach w ogrodzie, dokoła którego czerwienią się piękne budynki i pawilony szkolne. Już od trzeciego roku życia uczęszczają dzieci i kształcone są swobodnie w oddziałach, na wzór szkoły „Montessieri“ urządzonych. Od roku 10 rozpoczyna się właściwa nauka. Codziennie rano gromadzą się uczniowie i uczenice w olbrzymiej auli, wita ich doskonała muzyka, poczem następuje skupiona cisza.

Kierownik lub kierowniczka czyta piękny ustęp z „dobrej“ książki lub odpowiednio dostosowany rozdział Biblji, budzący ogólne zajęcie. Uwydatnia myśli, pobudzające do rozmyślania, poczem zapada cisza i przez kilka minut młode główki dumają nad tem w skupieniu, nim rozejdą się do swoich grup.

Po tym tak zwanym „Morning Talk“ udają się dzieci do swoich klas i pozostawione są na krótki czas same sobie, pod kierunkiem dwóch cenzorów, obranych na trzy miesiące z łona grupy. Dyscyplina przestrzegana jest ściśle, a w nauce i postępach pomagają sobie dzieci nawzajem, czuwa zaś nad tem cenzor, będący łącznikiem między profesorem a grupą młodzi. Za patrona obrano św. Chrystofera z wskazaniem „dopomagaj drugim i współpracuj dla dobra wszystkich“.

Grupy te, oddając się studjowaniu przemiotów przepisanych, prowadzą także działalność społeczną między sobą w różnych kierunkach. To też nadają sobie miana zbiorowe, jak na przykład: „Pioniers“, „Pathfinders“, „Peacemakkers“, „Sunheams“, „Werkers“, „Builders“, „Everreadies“ i t. p. (po polsku: pionierzy, skauci, pokój czyniący, słoneczni, robotnicy budowniczowie, gotowi natychmiast i t. p.).

Nauka trwa pięć godzin dziennie i to teoretyczna, jak i praktyczna w warsztatach i na wolnem powietrzu, dalsze godziny wypełniają tak zwane „Optional lessons“, w których młodzież wypracowuje zadania pod nadzorem, oraz przebywa we wspaniale wyposażonej bibljoteczce, gdzie mogą czytać i uzupełniać to, czego się nauczyli w grupach. Tam też układają sobie tematy i pytania do dyskusji i obrad wspólnych, a profesor zawsze znajduje się przy nich, jako przyjacielski doradca. Praktyczne ćwiczenia obejmują, oprócz zdrowia ciała (gimnastyka), wyrobienia ręki i wzroku rysunkiem i malowaniem, także obrabianiem w warsztatach drzewa, skóry, metalu, drukarstwo, introligatorstwo i gospodarstwo domowe, tak dla chłopców, jak i dziewcząt.

W myśl hasła Ligi Narodów: kształcić umysły młodzieży w ideach Wilsona „zbratania narodów“ prowadzona jest nauka geografji i historji pod tym kątem.

Zasadza się na zaznajomieniu młodzieży ze sposobem życia i zwyczajami narodów, na objaśnianiu warunków przyrodniczych i historycznych, oraz charakteru narodów. Uwydatnia się zalety i wady i tym obrazom przeciwstawia się zalety i wady własnego narodu. Do tych wykładów zapraszani są uczeni wszystkich narodowości i to najwybitniejsi. Nauka języków europejskich jest obowiązkowa.

Jeden z wybitnych pedagogów szwajcarskich wyraża się z zachwytem o tej szkole i ludności, objaśniając: „Bawiąc jeden dzień w tem mieście, odczuwa się głęboko, co to miasto czyni „miastem przyszłości“.

Nie jest tą przyszłością rozcielający się wokół kobierzec prześlicznych kwiatów, soczysto-zielonych łąk, miłych rozkosznych zabudowań, nie są nią bajeczne udogodnienia bytu, wprost cudowne warunki i urządzenia hygjeniczne, nawet nie są nią słoneczno pogodni i uśmiechnięci mieszkańcy „baśniowej osady“.

Tą przyszłością są myśli, ideały tego miasta, to, co tam się tworzy. Idee te widzimy wszędzie w tem mieście, idee przyszłości, a najjaśniej biją one z pogodnych i uśmiechniętych twarzy młodzieży, z tych promieniejących oczu nowego pokolenia!

Inżynier Edmund Libański.

Z poezji Legjonowej

Z poezji legjonowej, poświęconej szarży pod Rokitną (świeżo właśnie wydano nakładem Zakładu Nar. im. Ossolińskich we Lwowie antologję pod tyt.: „Szarża pod Rokitną w pieśni“), zamieszczamy wiersz ś. p. Józefa Mączki, oficera ułanów 2 brygady Leg. pol., jeden z najpiękniejszych utworów liryki wojennej.

JÓZEF MĄCZKA

Rotmistrzowej sławie

Zawołała Cię mara skrzydlata —
słodkieć urzekło wołanie...
Wdal ku sobie wabiła cię zwiewna —
poleciałeś na koniu w kraj świata!...
Zawołała cię Sława-królewna
Ułanie!...

Hej! Sokole ty jasny, urodny,
hej! — rotmistrzu ułańskich ty rot! —
w blask się poniósł twój druh niezawodny
koń twój wierny i szabli twej grot! —
Falą złote kłaniałyć się łany —
śpiewał tobie las szumny i sad:
hej! ułany to jadą — ułany,
nasze kraśne ułany z przed lat! —

Tumanami złocistej kurzawy
w obcych polach znaczyłeś twój szlak
do kochanki swej białej — do Sławy
w dal z wichrami goniłeś jak ptak! —

— — — — — — — —

hej! — gościniec przebiegłeś ty krwawy —
krwią dziergany na piersi twej znak!...
Przez spalone zagrody — przez sioła,
przez złowrogie bojowisk cierniska
majak ciebie słoneczny wciąż woła,
urokami świetnemi połyska...
wdal promienne cię żenią tęsknoty,
żeś je ścigał przez krwawe gonitwy,
żeś je gonił przez miecze a groty,
przez mordercze zagony, a bitwy! —
Zda się zejdziesz za Sławą świat cały
hej rotmistrzu ty walny — udały!

W sine kresy — na dzikie hen pola
zaleciałeś z twoimi ułany,
kędy wichrów poszumna swawola
falujące całuje burzany, —
gdzie wśród stepów drzemiące kurhany
senne głowy podnoszą ciekawie:
kto śmie burzyć snów starych spokoje?...
Zali Polska powstaje we Sławie —
zali dawne prowadzi tu woje?!!...

— — — — — — —

Alić biła godzina twa szczytna,
w dnia onego słoneczne południe...
Besarabska przed tobą Rokitna
tęczą sadów stroiła się cudnie;
jabłoniami spłonione ogrody
na królewskie witały cię gody

Snać ujrzała cię Sława-królewna
jako hardy jechałeś a strojny
z junakami swoimi we swaty...
I wysiała swój orszak dostojny —

Zagrzmią setne na wałach armaty —
na twarz pada przed tobą tłum zbrojny,
grzmią wiwaty — a leją się miody...
hej — wy gody — czerwone wy gody!...

Przeleciałeś ty wichrem przez błonie,
przeleciałeś przez grzmiące okopy —
z konia w niskim się chylisz pokłonie.
Otoć nadszedł kres długiej tęsknoty,
pałasz niesiesz kochance pod stopy —
pałasz rzucasz — hej pałasz twój złoty!!!

— — — — — — —

Na dzierganej rubinem murawie
spocznie rotmistrz po trudach i znoju...
przy kochance swej białej — przy Sławie
odpoczywa tu w szczęsnym pokoju...
Pochylona nad sennym królewna
w jasnych włosów oplotła go zwój,
i do piersi swej tuląc go — śpiewna —
Ty mój — woła — na wieki — Ty mój.

STANISŁAW STWORA

Rokitna

Oto jest pole chwały i oto jest Czyn!
Wykute w spiżu nieśmiertelne dzieło
I Chrystusowe rozgrzeszenie z win,
Moc, którą zaklął w swój oręż Jagiełło!
— Oto jest pole Chwały i oto jest Czyn!
I Chrystusowe rozgrzeszenie z win!

Strząśnijmy bracie prochy z naszych stóp,
Błogosławieństwo weźmy wszelkich łask,
Różdżką różaną rozkwitł pysznie grób!

— Przysłońmy oczy, aby słońca blask
Źrenic nie spalił, który z grobu bije.
W proch na kolana! — Duch i wiara żyje!

Przeczże się trwożysz, przeczże serce drży?
Bracie! Przecz Tobie ból wykrzywił usta
I patrzysz na mnie przez serdeczne łzy?
Krwią ściekła święta Weroniki chusta..
Oto jest pole Chwały i oto jest Czyn!
I Chrystusowe rozgrzeszenie z win!

Bracie! Strząśnijmy prochy z naszych stóp!
Widzę, żeś gotów serce tu rozkrwawić
I przejść najcięższą próbę z wszystkich prób;
Gotówżeś umrzeć tu i duszę zbawić!
Wiem... łatwiej ci się, śmierci oddać w lenno
Niżeliby skibę życia orać — plenną.

Tu poznaj, jaka w tobie wielka moc
Tu znaj potęgę, wielkość własnych Bogów,
Grom wyrzucony wdal z gwiaździstych proc,
Tu słysz pobudkę grzmiącą złotych rogów,
Tu Bracie Tobie uczyć się i bić!
Wiedz!... Nie umierać trzeba Ci, lecz żyć!

Zbladłeś, jak gdybyś sięgnął własnych trzew,
Lub jakbyś czynił rachunek sumienia
I pytał, poco ta przelana krew...?
I kto ci teraz da łaskę zbawienia,
Skąd rozgrzeszenie wziąć ci na to zło...?
— Wiesz, co powiedzą o tem... za lat — sto?!!

Przecz patrzysz, jakbyś z śmiercią wszedł w przymierze,
Lub jakby duszę uwiodła ci noc.

Wiesz ty, gdzie jesteś? Tu padli rycerze...
Stąd w pokolenie przyszłe pójdzie moc,
Ta co się wreszcie o swoje upomni — — —
W proch! oto legli książęta niezłomni!!!

Ty wiesz, jak było... Naprzód! rozkaz padł,
Z rozkazem ułan polski się nie mija;
Jak grom na szańce poprzez ogień wpadł:
W powietrzu jękło!... Błysk!... Jezus! Marja!
I oczy komuś zaszły śmierci mgłą
I obca ziemia polską zbroczyła się krwią!!

Trzy rzędy szańców wzięte... Jeszcze czwarty!
Krwi już serdecznej przelała się stągiew,
Nie ustępuje śmierci szwadron zwarty
A nad nim Orzeł i polska chorągiew,
Gdy ku czwartemu śmierć szła i zagłada,
Chryste! — Kochany wódz ich z konia spadał...

Przeczże drżysz bracie! Jutro będziesz żyw,
Z pamięci łatwo ulata ci wszystko,
Jutro ci bratem, kto dzisiaj krzyw,
Duszę podobną masz umarłym listkom,
Tobie tu bracie uczyć się i być
I nie umierać trzeba ci, — lecz żyć!!

Tu poznaj, jaka w Tobie wielka moc,
Tu znaj potęgę, wielkość własnych bogów,
Grom wyrzucony wdal z gwiaździstych proc,
Tu słysz pobudkę grzmiącą złotych rogów —
Oto jest pole Chwały i oto jest Czyn
I Chrystusowe rozgrzeszenie z win!